50 ZŁ

HARCERZ RZECZYPOSPOLITEJ

MIESIĘCZNIK KRAKOWSKIEJ CHORĄGWI ZHP ROK IV

HR 02 85

od redaktora

Zakończyła się kampania sprawozdawczo-wyborcza na szczeblach chorągwi. Wybrano delegatów na Zjazd, spisano wiele postulatów, propozycji programowych, które zostaną zaprezentowane na najwyższym harcerskim forum. I tym sposobem wkroczymy w nowy jakościowo okres następnej kadencji władz wszystkich szczebli. W tym czasie wielu zuchów zostanie harcerzami, harcerze przejdą do drużyn starszoharcerskich a z tych ostatnich najlepsi wejdą na trudną drogę służby instruktorskiej. Powstanie nowa Uchwała Programowa inicjująca następne kierunki służby harcerstwa, służby dla siebie i innych, służby dla Kraju i społeczeństwa. Ruch harcerski będzie się dalej rozwijać wchodząc z marszu w 75-tą rocznicę jego powstania.

Jakżeż jednak często zapominamy ludzi tworzących harcerstwo dzisiaj na rzecz postaci z przeszłości. Na ogół harcerze więcej wiedzą o historycznych działaczach harcerskich, mniej o swoich drużynowych, szczepowych, hufcowych czy komendantach chorągwi. Jest już dobrze, jeśli znają przynajmniej ich nazwiska. Powie ktoś, że dzisiejsze harcerstwo jest inne, że kiedyś to było harcerstwo... och! Są to jednak stwierdzenia nie poparte żadnymi dowodami, poza uciąjącą wszelką dyskusję - znaną jak świat gadką: - nie było jak za moich czasów! W niedługim czasie postaram się w osobnym tekście wykazać, iż przez całą historię ruchu harcerskiego istniała niezgoda na ten temat - niezgoda twórcza - dzięki której ruch harcerski wzbogacał się o nowe pomysły i treści.

Zbyt często podczas konferencji wyborczych odchodzi się z funkcji w atmosferze afer, pomówień i walk środowiskowych. W wielu wypadkach nie ma to nic wspólnego z faktycznymi błędami lub osiągnięciami ludzi pełniących odpowiednie funkcje - ale dąży się do afer - bo taką konferencję będzie się pamiętać. A że poleci przy okazji parę "główek" - to nic nie szkodzi.

przekazanie funkcji

Natomiast gdy człowiek sam podejmuje decyzję o zakończeniu służby na określonej funkcji - w większości przypadków - przechodzi bez echa. Żegna go grono przyjaciół, współpracowników i przedstawicieli hufców.

Taką decyzję podjął jeden z najstarszych stażem komendanckim - Komendant Chorągwi w Nowym Sączu - hmPL Andrzej Głuc. Andrzej - były hufcowy, jest twórcą chorągwi nowosądeckiej. Przełamał wiele trudności, stworzył zespół ludzi rozumiejących się, doprowadził do aktywnej działalności nowo powstałe hufce.
I właśnie w 10-lecie objęcia chorągwi odszedł, przekazując ją wychowanej przez siebie następczyni - druhnie hm Urszuli Kochanik. Ten naturalny ciąg wychowawczy, przekazanie buławy komendanckiej następcy w spokoju i twórczym działaniu należy do wyjątków w harcerskiej praktyce. Tym samym świadczy to o dużej mądrości instruktorskiej Andrzeja. Życzymy Mu pomyślności na nowym stanowisku pracy i kontynuowania harcerskiej służby dla dobra jego ukochanej chorągwi.

PS Świat jednak idzie do przodu i wbrew chochlikowi /HR 1/85/ będziemy mieli VIII a nie VII Zjazd ZHP. W stopce drukujemy kreskę, którą można sobie dolepić w poprzednim numerze. Przepraszamy.

archiwum harcerskie.pl

Zimowisko kursu drużynowych starszoharcerskich

W dniach 25.01. - 7.02 b.r. odbyło się w Zagórzu /Bieszczady/ Zimowisko Kursu Drużynowych Starszoharcerskich. Obóz przygotowywany przez zastępy kursowe stanowi jedną z części kursu, którego zakończenie planuje się w początkach maja b.r. Uczestnicy kursu prowadzili Nieobozową Akcję Zimową dla harcerzy młodszych z Hufca Zagórz oraz Kurs Zastępowych dla funkcyjnych ze szczepów z Zagórza. Równocześnie prowadzone były zajęcia kursu drużynowych oraz szkolenie narciarskie w grupach początkującej i średniozaawansowanej. W opinii kursantów - przyszłych instruktorów starszoharcerskich, zimowisko było bardzo udane. Oby tak dalej!

II Harcerskie Ogólnopolskie Mistrzostwa Narciarskie w konkurencjach alpejskich
Zakopane, 24 - 26 luty 1985

Zimowa Stolica Polski - Zakopane gościła w dniach 24 - 26 lutego 85 roku najlepszych harcerzy-alpejczyków, reprezentantów chorągwi ZHP, walczących o tytuły MISTRZÓW NARCIARSKICH ZHP w dwuboju slalomowym na rok 1985. Z powodu zagrożenia lawinowego czwartego stopnia w Tatrach Wysokich i Zachodnich, mistrzostwa rozegrano na Gubałówce-Kotelnicy.

Rozpoczęcie Mistrzostw odbyło się w niedzielę na Placu Zwycięstwa w Zakopanem z udziałem Wice-Prezydenta Miasta Krakowa dr inż. Andrzeja Żmudy, Komendantów Chorągwi Bielskiej, Nowosądeckiej i Krakowskiej, którzy z upoważnienia Głównej Kwatery ZHP imprezę tę organizowała. Na otwarciu byli również działacze dawnych Harcerskich Klubów Narciarskich - organizatorzy Mistrzostw Narciarskich ZHP w latach przedwojennych oraz powojennych. Po uroczystym apelu, na którym przyczyrwała kapela góralska - uczestnicy Mistrzostw przemaszerowali przez Zakopane z zapalonymi pochodniami.

W poniedziałek na starcie stanęło 120 zawodników /w tym 21 harcerek/ z Chorągwi Wrocławskiej, Konińskiej, Koszalińskiej, Gdańskiej, Bielskiej, Katowickiej, Częstochowskiej, Nowosądeckiej, Rzeszowskiej i Krakowskiej. W imprezie uczestniczyli również pionierzy z Lipska /NRD/.

Zwycięzcami indywidualnymi w poszczególnych kategoriach wiekowych w dwuboju slalomowym zostali:

harcerki młodsze: TOMKIEWICZ Marta /Chorągiew Rzeszowska/, GŁÓD Małgorzata /Hufiec Nowy Targ/, Palkowska Zofia /Chorągiw Katowicka/

juniorki i seniorki: OZAIST Małgorzata /HKN "Halny" Kraków/, JUREK Ewa /HKN "Halny" Kraków/, MROCZKOWSKA Monika /Chorągiew Rzeszowska/

młodzieży: DŻIEDZIC Robert /Chorągiew Katowicka/, GAFLIK Michał /Hufiec Nowy Targ/, BUCKI Wojciech /Hufiec Nowy Targ/

juniorzy młodsi: FRANICZAK Marcin /Chorągiew Rzeszowska/, ORSKI Rafał, /HKN "Halny" Kraków/, STANASZEK Mariusz /Hufiec Sucha Beskidzka/

juniorzy: MATAŃEK Marcin /Hufiec Sucha Beskidzka/, MIĘSO Piotr /Hufiec Sucha Beskidzka/ CISZEK Wojciech /Chorągiew Krakowska/

seniorzy: KUBASIAK Stanisław /Hufiec Sucha Beskidzka/, FRĄCZEK Bogdan /Hufiec Sucha Beskidzka/, CHRZANOWSKI Roman /Hufiec Kołobrzeg/

W klasyfikacji drużynowej zwyciężył Hufiec ZHP Sucha Beskidzka i jemu przypadł w udziale kryształowy Puchar Naczelnika ZHP. Drugie miejsce i Puchar Prezydenta Krakowa wywalczyła Chorągiew Rzeszowska. Trzecie miejsce zajął zespół Harcerskiego Klubu Narciarskiego "Halny" z Krakowa, któremu przypadł w udziale Puchar Szkolnego Związku Sportowego. Następne miejsca zajęły: Hufiec Nowy Targ, Chorągiew Katowicka, Chrągiew Krakowska, Hufiec Kołobrzeg, Hufiec Kraków-Podgórze, Hufiec Kraków-Krowodrza, Chorągiew Częstochowska, Konińska.

Wieczorami w trakcie trwania Mistrzostw odbywały się harcerskie kominki, w których brali udział zaproszeni goście, np. Stanisław MAHUSARZ - legendarny skoczek narciarski, kurier tatrzański oraz Stanisław GÓRKA - - przewodnik tatrzański, członek GOPR-u.

Komendantem Mistrzostw był Druh hm. PL Eugeniusz STACHURA, jego zastępcą d/s sportowych hm. PL Jan OZAIST /prezes HKN "Halny"/, sędzią głównym: Władysław WALKOSZ /dawny zawodnik HKN Zakopane/.

Stronę techniczną zawodów zabezpieczał Centralny Ośrodek Sportu w Zakopanem.

Zakończenie Mistrzostw odbyło się w Domu Turysty PTTK w Zakopanem.

Zwycięzcy zostali nagrodzeni pucharami i śpiworami. Wszyscy uczestnicy otrzymali pamiątkowe dyplomy.

Radości było dużo. Postanowiono spotkać się za rok w Zakopanem na III Mistrzostwach Narciarskich Polski Związku Harcerstwa Polskiego .....potrenujemy i ....zobaczymy...!

Czuj! czuwaj! .... do zobaczenia znów
/J.O./

styczniu zakończył się w całym Związku ważny etap kampanii sprawozdawczo-wyborczej - konferencje chorągwiane. Powstała przy tym spora biblioteczka, na jaką złożyło się 49 sprawozdań rad chorągwi za lata 1981 - 84 wraz z towarzyszącymi im sprawozdaniami komisji rewizyjnych i instruktorskich. W 49 salach konferencyjnych wysłuchano referatów oraz ocen chorągwi ze strony Głównej Kwatery, odbyła się dyskusja, w wyniku której powstały uchwały na kolejne czterolecie, zgłoszono też dużo rozmaitych wniosków i postulatów, które popłynęły do Komisji Zjazdowej. No i wybrano parę tysięcy członków nowych władz chorągwi oraz 1003 delegatów na VIII Zjazd ZHP, którzy za miesiąc zasiądą w stolicy, w Sali Kongresowej, by podjąć decyzje, jak twórczo kontynuować linię pamiętnego VII Zjazdu. Równolegle są opracowywane i wygłaszane oceny i opinie o minionym etapie kampanii, wyliczane różne wskaźniki, analizowane uchwały i wnioski, sumowane efekty.

Oczywiście, dla harcerstwa nie jest najważniejsze to co dzieje się raz na cztery lata na sali konferencyjnej. Istotne jest to, co dzieje się w zastępie, drużynie, na obozie, w klubie specjalnościowym, a o tym stanowią głównie drużynowi. Ale bardzo ważne są też wyzwania przyszłości, na które koniecznie musimy poszukać odpowiedzi w zbiorowej mądrości kadry instruktorskiej, młodzieży starszoharcerskiej, naszych sojuszników i przyjaciół. Właśnie dziękania, które mają na celu sprostanie wyzwaniom przyszłości, stanowią czynnik mogący wyzwalać ruchy społeczne. W naszym przypadku może nawet nie jeden, a kilka niesprzecznych równoległych ruchów, usytuowanych wewnątrz Związku, kierujących się tymi samymi celami generalnymi.

Myślę tu o takich wyzwaniach, jak:
- potrzeba nowego impulsu dla przeżywającego długotrwały kryzys harcerstwa starszego, które powinno być czynnikiem stale dynamizującym Związek w jego programie społecznym,
- potrzeba wypracowania lepszego modelu harcerstwa na wsi, zwłaszcza w sytuacji, gdy w wieku suchów i harcerzy w szkołach podstawowych mamy tam ponad 52% stanu liczebnego naszej organizacji,
- potrzeba spojrzenia perspektywicznego w przyszłość Polski, młodzieży i harcerstwa, skoro za 16 lat wkroczyć mamy w wiek XXI: czy harcerstwo takie jak dzisiaj będzie atrakcyjne i wartościowe dla ówczesnych nastolatków? na co ich mamy wtedy brać: na węzły czy mikroinformatykę? I co w związku z tym już dziś?
- potrzeba harcerskiego działania w dziedzinie walki z zagrożeniem środowiska przyrodniczego, co wynika wprost z "harcerz jest przyjacielem przyrody": prawdziwych przyjaciół poznaje się ponoć w biedzie, a dziś nie tylko "las potrzebuje pomocy", zwłaszcza nie tylko jednorazowej na alertowy rozkaz...

Można przyjąć naiwnie, że te i inne problemy za nas wszystkich załatwi oto Zjazd, podejmując stosowne uchwały. Myślę, że nawet gdyby wydłużył obrady, pracując non-stop dzień i noc, nie będzie w stanie

hm PL Olgierd Fietkiewicz

ZMIENIAĆ ŚWIAT NA LEPSZY

Trzeba jednak przyznać, że z punktu widzenia hasło wego tytułu naszego działu w "Harcerzu Rzeczypospolitej", czyli "Nasz Ruch", miniona kampania skłania do refleksji nie zawsze optymistycznych. To co działo się w salach konferencyjnych i w ich kuluarach nasuwać mogło czasem szereg wątpliwości co do tego, czy współczesne harcerstwo jest nadal ruchem społeczno-wychowawczym, a nie tylko organizacją - związkiem młodzieży. Ruchem, posiadającym wspólne cele, wokół których skupiają się instruktorzy i młodzież. Optyka sali konferencyjnej , na której nasilają się emocje, odbywa częstokroć namiętna gra wyborcza, występują różnego rodzaju podziały i partykularyzmy - nie sprzyja temu, by właźnie tam i wtedy szukać płaszczyzn porozumienia i nowych dróg. Dyskusja też bywa przy takich okazjach na ogół zbyt rozstrzelona tematycznie, by prowadzić do konkretnych rozstrzygnięć, zdecydowanie popychających do przodu ważne sprawy i problemy. Zbyt wiele w niej odwiecznych narzekań i sygnalizowanych bolączek, choć dla dyskutantów są one nowe i ważne, bo własne.

archiwum harcerskie.pl

wszystkiemu podołać. A podjęcie słusznych uchwał nie jest magicznym zabiegiem, przeobrażającym od tego momentu naszą rzeczywistość wedle zamierzeń. By zmieniać świat na lepszy, trzeba się za to zabrać w sposób przemyślany, a im ambitniejsze mamy plany, tym bardziej trzeba się będzie samemu do dzieła przyłożyć.

Warto zatem poszukać nowych dróg i płaszczyzn porozumienia także w inny sposób, w innych miejscach i formach. Myślę, że harcerstwo krakowskie /któremu zawdzięczam zaszczytny mandat delegacki na VIII Zjazd ZHP/ w szczególności mogłoby się kompleksowo zająć problemami harcerstwa w wielkim mieście. W czerwcu ubiegłego roku odbyła się w Krakowie sesja naukowa, poświęcona sprawom wychowania w wielkim mieście. Wygłaszałem na niej referat o harcerstwie wielkomiejskim, drukowany później w "Harcerstwie" /nr 8 z 1984 roku/. Postulowałem w nim m.in., by harcerstwo wielkomiejskie stało się dla całego Związku swoistym laboratorium dla wypracowania w harcerstwie "nowego". Myślę, że jeśli w poszczególnych ośrodkach wielkomiejskich nie spróbujemy odrodzić harcerstwa właśnie jako ruchu społeczno-wychowawczego wokół czegoś co znamionuje przyszłość, to stopniowo cały ZHP może stać się głównie organizacją dzieci wiejskich, być może nawet - wiejskich uczennic... Wielkie miasta powinny być zaczynem nowego, ośrodkiem inspiracji. Kraków jest do tego szczególnie predestynowany.

To, że piszę głównie o wielkim mieście Krakowie nie oznacza, że deprecjonuję tzw. "wieś" Chorągwi Krakowskiej. Właśnie sprawy harcerstwa wiejskiego są w skali Związku kolejnym szalenie ważnym i trudnym problemem. Pilne jest tu należytę wyprofilowanie i dostosowanie do potrzeb i aspiracji dzieci wiejskich - programu, metodyki, struktur, sposobów pozyskiwania i kształcenia kadry, modelu akcji letniej. Ale jest też w kraju sporo chorągwi, które akurat w tej sprawie mają chyba większe od Krakowskiej doświadczenia, znaczący dorobek i mogą zapewne szybko zainicjować i wypracować działania, może zapoczątkować ruch skupiony wokół tych problemów. Przy tym owa krakowska "wieś" wydaje się być mało typowa i znajduje się chyba w stosunkowo niezłej kondycji. Natomiast stan harcerstwa wielkoziejskiego, zwłaszcza starszego - niepokoi, a Kraków z jego doświadczeniami, dorobkiem i możliwościami jest tu zupełnie specyficzny, nie do zastąpienia.

Może się wydawać, że te i inne wyzwania, sprawy, problemy, skoro nie na Zjeździe - mogą i powinny zostać podjęte przez odpowiednie wydziały w harcerskich instancjach; zwoła się seminaria, opracuje materiały, wyda dyrektywy i ... po sprawie! Jeśli harcerstwo rzeczywiście pozostaje nadal ruchem społeczno-wychowawczym, to bardziej należałoby tu liczyć na kręgi instruktorskie i rady harcerzy starszych, na tzw."oddolną inicjatywę" instruktorów i harcerzy. I w ogóle jak najrzadziej oglądać się na to, że ktoś gdzieś za nas coś we właściwym czasie postanowi, uchwali, wymyśli, zrobi. U podstaw ruchu społecznego leży własna chęć uczynienia czegoś, co by od nas samych zależało, do zmieniania świata na lepszy! Więc to czyńmy!

człowiek w drzwiach

przymocowany
łańcuchem przyzwyczajeń
do ziemi
idzie
przymusowa stabilizacja rzekoma
daje wiele do myślenia
poniekąd wszystkim
przyznaje rację
czuje się uczony
i elokwentnie adekwatny
rzekomy mędrzec
znawca rzeczy
idzie szarą ulicą
pociągając nogami

January

niesłychane ożywienie

Gdyby się ktoś zapytał, co najbardziej mobilizuje kadrę instruktorską do działania, odpowiedziałbym, że konferencje. Nam na myśli oczywiście konferencje sprawozdawczo-wyborcze hufców i chorągwi. Żeby jeszcze to stwierdzenie uściślić dodam, że dotyczy ono głównie kadry parającej się harcerstwem zawodowo, oraz jej najbliższego nieciątowego kręgu. Nie tyle sprawozdanie, co wybieranie się jest głównym czynnikiem mobilizującym. Od początku roku harcerskiego 1984/85 o niczym innym się nie mówiło, a czasem można było odnieść wrażenie, że też i nic innego się nie robiło, tylko konferencje. Dawniej przy takich okazjach starano się poprawiać wskaźniki, aby sprawozdania lepiej się prezentowały, teraz nie. Prawie z zadowoleniem stwierdzano, że nadal ilość zuchów i harcerzy spada i dna jeszcze nie widać. Nikt z ustępujących władz nie starał się nawet pochwalić co zrobił, aby temu zjawisku zapobiec. A mówią, że w harcerstwie skromność wymarła. Nie było też mowy o tym, że ilość została zastąpiona jakością, a przecież miała być. Wszystko przyczyniły sprawy doboru i wyboru nowych władz. Na chorągwianej konferencji było na co popatrzeć i co posłuchać. Najbardziej imponującym elementem konferencji był monstrualnej wielkości krzyż harcerski, na którego tle prezydium i kolejni mówcy wyglądali jak karzełki. Wystąpienia nie były małe, najczęściej wyrażały zaangażowanie i determinację. Nie wiem tylko dlaczego moi sąsiedzi zamiast pytać do czego mowca zmierza, pytali w kogo uderza. Uderzenia musiały być trafne, bo spodziewana część składu Rady nie pokryła się z rezultatami wyborów.

Nas, instruktorów zuchowych musi cieszyć, że kierownik Wydziału Zuchowego została wybrana do Rady Chorągwi. Odtąd będzie mogła nie tylko ruchem zuchowym kierować, ale nawet siebie skutecznie kontrolować. Każdy wie, że samokontrola to jedna z dróg samodoskonalenia, samodzielności i innych samo-. Nie tylko w zuchowej branży. Sprawozdanie byłej Rady Chorągwi sprawiło mi przykrość: wierszyem kolejnym kierownikom Wydziału Zuchowego, że nie za potrzeby szkolenia drużynowych zuchowych w Centralnej Szkole Instruktorów Zuchowych w Oleśnicy, bo szkołą ich komendy hufców i ChdI. A tu bosko: 60% drużynowych nie ma stopnia instruktorskiego. Jak się to stało? Mam nadzieję, że druhna kierownik sprawę zbada i,być może, do "HR"-a na ten temat napisze. Mógł napisać kierownik Wydziału Zuchowego GK-i, może chyba i kierownik chorągwianego wydziału. Nawet tak wypada.

Spełniając życzenie niektórych instruktorów społecznych Komendy Chorągwi, podaję do wiadomości, że nie stworzono im możliwości wybierania delegata na konferencję chorągwianą. Podobno nie przewiduje czegoś takiego obowiązująca instrukcja. Zapytuję więc, czy instrukcję obowiązuje Statut ZHP? Chyba nie. Małą,ale zawsze pociechą jest fakt, że nie mając wpływu na wybór władz i treść uchwał konferencji możemy czuć się w części zwolnieni i od odpowiedzialności.

I jeszcze gratulacje: Druhowi hm PL Pawłowi Rajowi, który został wybrany zastępcą komendanta Chorągwi życzę, aby na tym stanowisku udało mu się osiągnąć co najmniej tyle, ile osiągnął na stanowisku redaktora naczelnego "HR"-a. To dziwne, ale ten awans jakoś mnie nie ucieszył: czyż nie tracę znakomitego zwierzchnika, lub co najmniej jego połówki? Tracę!

★

Wspomniałem już wcześniej o szykującym się ogólnopolskim zlocie zuchowych kręgów pracy /Wałcz - od 1 do 10 lipca br./. Dla uzupełnienia podaję, że na "patrona" całej imprezy obrano postać nie byle jaką - Bolesława Krzywoustego. Dlaczego? Bo w roku bieżącym przypada 900. rocznica urodzin tego wybitnego wojow-

archiwum harcerskie.pl

Rika i księcia Polski. On był ostatnim władcą, który władał w osności ziemiami zachodnimi, Pomorzem, Ziemią Lubuską i Śląskiem. A więc tymi ziemiami, które powróciły do Polski czterdzieści lat temu po zwycięstwie nad niemieckim faszyzmem.
Wybranie epoki Krzywoustego pociągnie za sobą następujące konsekwencje:
a/ uczestnicy będą zmuszeni pogłębić zwoją wiedzę historyczną dotyczącą Polski Piastów
b/ obrzędowa i wizualna oprawa zlotu nawiązywać będzie do wczesnego polskiego średniowiecza
c/ uwaga będzie skoncentrowana na sprawnościach o tre ści historycznej od "Słowianina" przez "Bolkowego woja" i "Siermka" do nowych sprawności, jak "Zak-Nawojka", "Król kurkowy" itp.
Jest nadzieja, że podobnie jak na wielkim zlocie kręgów pracy w lipcu 1960 roku na polach Grunwaldu, uda się wytworzyć atmosferę zabawy w wycinek historii Polski, kształcącą choć nie nudną, inspirującą i zachęcającą do działania.
Od tej chwili aż do wakacji donosić będę co nowego w przygotowaniach do zlotu.

★

Dotąd "Pod Trzema gwiazdkami" nie pisało się o historii ani harcerstwa ani zuchów, a tym bardziej historii zuchowych "pień" /od piać czyli śpiewać/. Ponieważ Druhna Historyk Piosenki Harcerskiej zrobiła piękny unik /nową wiązanąl/, pozostaje mi, niefachowcowi, coś na ten temat w "HR"-ze napisać. W mojej prywatnej bibliotecznoe znajduje się egzemplarz II wydania "Młodej drużyny" Alojzego Pawełka z roku 1919 /wydanie pierwsze nosi datę 1918/, w którym na str.8 znajduje się następujący tekst:

"Szumi Marica"

Marsz Drużyny Wilcząt
/3-ej Bobrujskiej/

Naprzód z piosenką młoda drużyno -
Wiosennym wiatrem ożył ciemny las!
Niechaj rozgłośnie dźwięki popłyną -
Radosne echo niech powita nas!

Marsz - marsz! Młody hufcu nasz -
Raz-dwa-trzy. Naprzód Wilczaki!

Krokiem harcowym zbiegniem kraj cały -
wnosząc za sobą młody życia ruch!
Oto się Rogu dźwięki ozwały -
Oto hetmanić nam przybywa Duch!

Marsz - marsz! Młody hufcu nasz -
Raz-dwa-trzy. Naprzód Wilczaki!

Tobie, o Polsko, pieśń tę śpiewamy -
Tobie chcem służyć od najmłodszych lat!
Wszystko co nasze, Tobie oddamy -
Życie dać Tobie każdy będzie rad!

Marsz - marsz! Młody hufcu nasz -
Raz-dwa-trzy. Naprzód Wilczaki!

A.P. "

Śpiewa się to, jak zaznaczono, na melodię bułgarską "Szumi Marica", a prościej - na tę samą co "Ledwie skowronki". Alojzy Pawełek pisał "złodą drużynę" w latach gorących w Kijowie, z dala od źródeł informacji, toteż dzieło to przekomowym nie było. Tekst piosenki też rewelacyjny nie jest. Ale pod patyną dziesięcioleci wypiękniał, i tym samym zasługuje na zainteresowanie.

Druh Franek

Andrzej Krzywoszeka komendantem.

HM MARIAN SATAŁA

zmiana warty w krakowskiej chorągwi zhp

W sali obrad Komitetu Krakowskiego Partii zebrali się 13 stycznia br. reprezentanci 42-tysięcznej rzeszy zuchów, harcerzy i instruktorów dla odbycia IX Konferencji Sprawozdawczo-Wyborczej Chorągwi Krakowskiej ZHP. 120 delegatów z 21 hufców oraz gości witała w holu wystawa prezentująca osiągnięcia minionej kadencji, m.in. fotograficzna relacja harcerskiej wyprawy w Himalaje i wzlotu z krakowskich Błoń balonu na ogrzane powietrze o nazwie "Harcerz".

Jak nakazuje tradycja, obrady rozpoczęły się wprowadzeniem sztandaru, harcerskim hymnem oraz przywitaniem gości. Było ich wielu, wymienię tylko niektórych Komitet Krakowski PZPR reprezentował sekretarz Kazimierz Augustynek. Na sali znajdował się także wiceprezydent Krakowa, przewodniczący Krakowskiej Rady Przyjaciół Harcerstwa Jan Nowak, przybył również zastępca naczelnika ZHP ma Julian Nuckowski.

Najbardziej zasłużonych instruktorów wyróżniono odznaczeniami. Brązowy Krzyż Zasługi otrzymał hm PL Wojciech Bąk, medalami 40-lecia Polski Ludowej uhonorowano hm PL Teresę Bołoz z Wieliczki, hm PL Irenę Bryżę, hm PL Zygmunta Dylągę, hm PL Marka Kudaniewicza, hm PL Krystynę Langner, hm PL Danutę Noszkę i hm PL Pawła Roja z Komendy Chorągwi oraz hm PL Zofię Kostowal z Sułkowic i hm PL Zbigniewa Sabińskiego z hufca Kraków - Krowodrza.
Krzyżami Za Zasługi dla ZHP odznaczono: hm Romana Byszewskiego, hm PL Zofię Stasiak i hm PL Tadeusza Cyankiewicza oraz Krystynę Trawińską, Czesława Kiernickiego, Jana Strojnego i Ryszarda Krzyżaka. Nadrabiańskiemu Hufcowi ZHP im.gen. Henryka Dąbrowskiego przyznano złoty medal "Opiekuna Miejsc Pamięci Narodowej". Kilkunastu instruktorów otrzymało odznaki "Za Zasługi dla Ziemi Krakowskiej" i "Za pracę społeczną dla miasta Krakowa". Siedmiu druhów uzyskało honorowy tytuł "Instruktora - Seniora ZHP".

Po wręczeniu odznaczeń i krótkim występie harcerskiego zespołu "Krak",działającego w śródmiejskim Domu Harcerza przy ul.Lotniczej, rozpoczęły się obrady.
Komendant Chorągwi hm Jan Hryńczuk omówił w referacie najważniejsze osiągnięcia i problemy krakowskich harcerzy. Najwięcej kłopotów sprawia niewątpliwie brak kadry instruktorskiej. W wielu szkołach, szczególnie na nowych osiedlach i na wsiach, praktycznie nie ma kto zająć się zuchami i harcerzami. A przecież najważniejszym zadaniem minionej kadencji było przygotowanie dla wszystkich drużyn odpowiednich instruktorów. Wielu bowiem odeszło od harcerstwa, w ich miejsce trzeba pozyskać nowych. Ideałem byłoby, aby ci nowi instruktorzy wyrośli w harcerskiej atmosferze od zucha, żeby przeszli wszystkie szczeble harcerskiego wtajemniczenia.
Po referacie komendanta oddano głos przewodniczącym Chorągwianych Komisji - Instruktorskiej i Rewizyjnej. Wystąpienie hm PL Jerzego Parzyńskiego z ChKI poruszyło salę. Okazało się bowiem, że kilka dni przed konferencją komendant zebrał wszystkich komendantów hufców i przeprowadził z nimi konsultacje co do składu przyszłych władz chorągwianych. Uczestniczących w spotkaniu zobowiązał do zachowania dyskrecji. Druh Parzyński stwierdził, że tego rodzaju tajemnicze konsultacje nie powinny mieć miejsca.

Do sprawy przygotowania instruktorów powrócił w dyskusji hm Andrzej Blum. Powiedział m.in., że, w jego przekonaniu, zakładana ongiś masowość harcerstwa możliwa była do zrealizowania, ale tylko w takim przypadku, gdyby konsekwentnie rozwijana była praca z kadrą instruktorską i młodzieżą.
Wielka to sprawa przygotować dobrych instruktorów. To oni przecież muszą przyjąć na siebie odpowiedzialność nie tylko za zucha, harcerza, ale także za każdego młodego człowieka. Sprawy dzieci i młodzieży muszą być sprawami instruktorów, stąd ich uczestnictwo w rozwiązywaniu wszystkich problemów, choćby takich jak start życiowy młodzieży, jej edukacja itp.
W dalszej części wystąpienia Andrzej Blum poddał pod zastanowienie co stało się z wieloma dziećmi, od których nie tak dawno obecni na konferencji odbierali obietnicę zuchową i przyrzeczenie harcerskie. Czy w tym, że odeszli ze Związku nie było winy instruktorów, którzy za mało serca wkładali w wychowywanie najmłodszych w duchu szczytnych tradycji harcerskich?

Rozpoczęły się wybory. Nie będę nawet starał się przedstawić ich w uporządkowanej formie. Było ich dużo. Już pierwsze głosowanie na skład Rady Chorągwi dało zaskakujące wyniki. Okazało się, że Jan Hryńczuk nie wszedł w skład nowej Rady. Tak samo było w przypadku dotychczasowego zastępcy Stanisława Baranowskiego.
Rada Chorągwi na pierwszym swoim posiedzeniu wyłoniła ze swego składu kierownictwo. Komendantem został hm Andrzej Krzyworzeka, zastępcami hm PL Paweł Raj i hm Andrzej Blum.
Rezultaty wyborów były zaskakujące. Myślę, że nikt przed konferencją nie spodziewał się takich rozstrzygnięć. We władzach chorągwianych zabrakło instruktorów, którzy jeszcze niedawno "rządzili" w krakowskim harcerstwie. Delegaci nie zaufali starym zasłużonym instruktorom, sięgnęli po ludzi nowych. Może to i dobrze, może ci nowi wniosą ożywczy nurt w organizacyjną działalność.

Dyskusja i wybory ciągnęły się do późnych godzin nocnych. Około godziny 20 w dyskusji głos zabrał sekretarz KK PZPR Kazimierz Augustynek. Wspomniał o nie dawnym Plenum KK poświęconym oświacie i wychowaniu. Zastanawiał się w jaki sposób uruchomić wszystkie siły społeczne do działania na rzecz polskiej oświaty. Mówił też o wielkiej roli ZHP i jego metodyki w tworzeniu procesu wychowawczego. To przecież w harcerstwie ciągle aktualne są pytania o wzór do naśladowania, o młodzieżowy ideał. Praca nad bohaterem drużyny, szczepu, hufca czy chorągwi to najważniejsze zadanie zuchów i harcerzy.

O pracy z bohaterem drużyny, o ideale młodzieżowym mówił także hm Tadeusz Perzanowski. Jego zdaniem,młodzież jest dobra i aktywna, rzecz tylko w tym, że nie wszyscy instruktorzy potrafią odpowiednio tę aktywność wykorzystać. Nie można dopuścić do tego, aby ideałem dziecka był ktoś brutalny, zły, uprawiający sporty wschodu.

Zbigniew Sabiński powiedział, że nie stać teraz harcerstwa na objęcie wpływem wychowawczym szerszych kręgów młodzieży. Na to potrzebna jest baza lokalowa i obozowa. Tej, niestety, nie wystarcza, choć harcerze własnymi rękami zrobili wiele. Hufiec Krowodrza zorganizował własną bazę w Jaworkach. Nie zawsze też harcerstwu pomagają rodzice. Czy częsty bywa dzisiaj widok idącego na wycieczkę wraz z zastępem rodzica? A sami nauczyciele, czy obchodzi ich to co robią ich wychowankowie poza szkołą, czy chętnie uczestniczą w rajdach, obozach i biwakach?
Błędne, zdaniem dyskutanta, są także zasady wyzna-

archiwum harcerskie.pl

młodzieży polskiej i niemieckiej. U naszych sąsiadów w NRD obowiązują inne modele obzowania niż u nas. Dla młodych Niemców spanie w namiotach, jedzenie z obozowej kuchni to zupełnie coś nowego, tak jak dla naszych harcerzy zamieszkiwanie we wspaniałych ośrodkach pionierskich, gdzie ogrzewane domki kampingowe mają sypialnię, jadalnię i łazienkę z ciepłą wodą.

Tuż przed godziną 2 w nocy delegaci i najbardziej wytrwali goście odśpiewali hymn ZHP, który zakończył konferencję.

W tydzień po konferencji nowo wybrane władze Chorągwi przyjmował w Komitecie Krakowskim Partii I Sekretarz KK PZPR Józef Gajewicz. Na spotkanie przybyli także sekretarze Józef Szczurowski i Kazimierz Augustynek, przewodniczący Rady Narodowej miasta Krakowa Apolinary Kozub, prezydent Krakowa Tadeusz Salwa, wiceprezydent Jan Nowak, kierownicy Wydziałów: Organizacyjnego KK Kazimierz Groń oraz Nauki i Oświaty Władysław Zajezierski. Harcerze pod przewodnictwem Andrzeja Krzyworzeki zapoznali władze wojewódzkie ze wszystkimi problemami jakie przychodzi im pokonywać w społecznym działaniu. Największy z nich to brak kadry. Tu jednak szczegółowo omówiono zadania jakie zostały podjęte, aby braki te wyeliminować. Innym wielkim kłopotem kierujących działalnością Chorągwi jest coraz bardziej kurcząca się baza obozowa w naszym regionie. Harcerze utracili większość od dawna dzierżawionych terenów w województwach nowosądeckim i bielsko-bialskim, zaś w krakowskim nie mają swoich baz w ogóle.

Sekretarz Gajewicz zaproponował, aby w terminie miesięcznym władze Chorągwi opracowały rejestr najpilniejszych potrzeb. Po opracowaniu rejestru czy raportu ma nastąpić kolejne spotkanie z władzami wojewódzkimi, które wtedy ustalą sposoby pomocy dla ZHP.

I sekretarz zobowiązał się do podjęcia rozmów z dyrekcjami większych zakładów pracy, aby te w większym niż dotąd stopniu pomagały harcerzom.

W podobnym tonie - ogromnej życzliwości - wypowiadali się przewodniczący RN Apolinary Kozub i prezydent Salwa. W zaminu członkowie prezydium Rady Chorągwi, wśród których jest dwóch radnych Rady Narodowej Krakowa obiecali "dać co najmniej dwie kreski" podczas głosowania w ważnych miejskich sprawach.

Prezydent Salwa ustosunkował się do zabiegów harcerzy o własną bazę obozową. Stwierdził m.in., że jest gotów oddać do dyspozycji druhom zabytkowy dworek w Sułkowicach, w którym obecnie mieści się szkoła. Nowa szkoła jest już na ukończeniu, więc w niedługim czasie dworek zostanie zwolniony. Obiekt ten otoczony jest wielkim parkiem, są tam i stawy rybne. Prezydent zażartował nawet, że przy dobrych układach harcerze mogliby zorganizować wzorcowe gospodarstwo rolne.

Nie zamknięta jest także sprawa uzyskania przez harcerzy Zalewu w Kryspinowie. Władze zainteresowane są bowiem w rozwoju wszelkiej harcerskiej aktywności. Można też wrócić do zagospodarowywania fortów w Olszanicy, które kilka lat temu prezydent przekazał harcerzom. Najważniejsze to chcieć - jak mówili obecni na spotkaniu przedstawiciele władz wojewódzkich.

Rozmowy trwały długo. Przedstawiciele ZHP mówili o tym, że różnie jeszcze traktowane są organizacje młodzieżowe w poszczególnych miejscowościach. Druhna phm Grażyna Chmura, komendantka hufca ZHP w Proszowicach wskazywała, że w jej mieście lepiej jest członkom ZMW i ZSMP. Z harcerzami mało kto się liczy. Nawet siedziba hufca znajduje się z dala od centrum, pod lasem, tam gdzie nieczęsto ktoś przychodzi.

Podczas tego spotkania wymieniano uwagi o minionej konferencji chorągwianej i o wynikających z jej obrad wnioskach. Zaniepokojenie obecnych budziło dążenie części delegatów do wyprowadzenia z przyrzeczenia harcerskiego określenia socjalistyczna Polska. Określenie to jednak na stałe weszło do naszego życia społecznego i politycznego. Jest ono związane z istnieniem naszego państwa i wszelkie próby czynienia niepokoju politycznego należy dla dobra naszej organizacji eliminować.

Czym jest muzyka? Nie wiem.
Może po prostu niebem
Z nutami zamiast gwiazd,

Może mostem zaklętym,
Po którym instrumenty
Przeprowadzają nas.

Wszystko - jak raz ktoś orzekł
Muzyczne ma podłoże
Nawet księżyca blask.

Czym jest muzyka? Nie wiem.
Może po prostu niebem
Z nutami zamiast gwiazd.

Lucjan Jerzy Kern

W listopadzie 1984 roku redakcja "Harcerza Rzeczypospolitej" zaprosiła do Krakowa grono instruktorów harcerskich, którym szczególnie leżą na sercu problemy harcerstwa starszego. Wokół tematu "Harcerstwo starsze - jakie jest? jakie być powinno?" rozgorzała kilkugodzinna ostra dyskusja, w której wzięli udział:

Paweł Raj - redaktor naczelny "HR", Bogdan Schöttterly - przewodniczący Kręgu "Białej Podkładki", Ryszard Wojciechowski - z-ca redaktora naczelnego "Motywów", Olgierd Pietkiewicz - redaktor naczelny "Harcerstwa", Stefan Wajda - komendant katowickiej szkoły instruktorskiej, Danuta Zdanowicz - redaktor z "Na Przełaj", Kazimierz Lichnowski - komendant Szczepu "Albatrosy", Andrzej Krzyworzeka - z-ca komendanta Chorągwi Krakowskiej, Piotr Niwiński - drużynowy Kręgu Instruktorskiego "Białego Szczepu", Jarosław Balon ze Szczepu "Orogen", Ryszard Pacławski - komendant hufca Krosno, Stefan Urbańczyk - kierownik Wydziału Starszoharcerskiego Chorągwi Bielskiej, Janusz Wojtycza - kierownik Wydziału Starszoharcerskiego Chorągwi Krakowskiej

WYCHOWYWAĆ CZY ZMIENIAĆ ŚWIAT NA LEPSZY

DYSKUSJA REDAKCYJNA

PR: Chciałbym serdecznie powitać naszych przyjaciół i współpracowników, bo i tacy znajdują się w naszym gronie. Zaprosiliśmy Was trochę niespodzianie bo umawianie się na odległe terminy nie zawsze się udaje. Zaprosiliśmy Was do Krakowa, by odpowiedzieć sobie na dwa pytania, sformułowane w zdaniu "Harcerstwo starsze jakie jest i jakie być powinno."

Nie ukrywam, że do tej dyskusji zaprosiliśmy z premedytacją taki właśnie skład osób. Są to osoby, które albo przez ostatnie lata, albo w ostatnim okresie formułowały jakiś swój, istotny w skali ogólnopolskiej, pogląd na temat harcerstwa starszego. Nie ukrywam, że osoby uczestniczące w naszej rozmowie reprezentują trochę odsienny pogląd na istotę pionu starszoharcerskiego. Są tu osoby, które uznają harcerstwo starsze za nierozłączną część harcerstwa w sensie ogólnym, uważających, że harcerstwo jest zbiorem harcerzy starszych i instruktorów starszoharcerskich. Następny pogląd mówi, że harcerstwo starsze jest ruchem harcerzy starszych, czyli, że jest własnością harcerzy starszych i tym sposobem różni się od innych pionów - zuchowego czy harcerskiego.

No i wreszcie trzecia grupa poglądów, to te, które można byłoby określić jako poglądy typowo pragmatyczne.

Jako osoby przewrotne, tworzące wbrew różnym trudnościom "Harcerza Rzeczypospolitej", chcemy zaproponować taki styl dyskusji, by była ona zbiorem myśli wszystkich uczestników rozmowy. Redakcja nasza jest zainteresowana szczególnie ruchem starszoharcerskim. Już w drugim numerze w 1982 roku opublikowaliśmy redakcyjną dyskusję "Jak rozumieć ruch starszoharcerski". Muszę przyznać, że do dnia dzisiejszego treści dyskusji są mocne i wiele z tematów poruszonych dwoześnie jest nadal aktualnych. Prócz tego prawie w każdym numerze pojawia się artykuł o starszym harcerstwie. Nie zawsze są to może teksty zbyt wyrafinowane, ale myślę, że niosą w sobie treść życia

Były ostatnio dwa znaczące wydarzenia dla harcerstwa starszego - harcerstwa, które zawsze ro-

archiwum harcerskie.pl

sumiem jako ruch, bowiem do momentu dopóki będzie ruchem gwarantuje ono jakikolwiek postęp w tym pionie i w Związku. Dlatego harcerstwo starsze powinno być jak najdłużej ruchem i nigdy nie powinno przestać nim być. Ale to była mała dygresja. W Olchowcu, jak pamiętamy, była w sierpniu 84 roku polowa zbiórka ogólnopolska, a niedawno jesienią odbyliśmy dyskusję - harcerstwo starsze przed VIII Zjazdem - w Perkozie. Chcę powiedzieć o sprawie, która mnie ogromnie zaniepokoiła i która - być może - wywoła tutaj dyskusję. Otóż druh Koźniewski, który uczestniczył w jednym i w drugim spotkaniu, napisał w "Tu i Teraz" felieton zatytułowany "Ognisko". Jeden z fragmentów tego tekstu brzmi mniej więcej następująco: "W kręgu młodzieży harcerskiej jest grupa młodzieży o którą szczególnie powinniśmy dbać, organizacja nasza powinna tej części młodzieży poświęcić dużo jeśli nie wszystko." Echa tej wypowiedzi zabrzmiały także później. W "Perkozie" druh Koźniewski powiedział, że harcerstwo starsze powinno być harcerstwem elitarnym. Stawiam pytanie, czy faktycznie harcerstwo starsze powinno być harcerstwem elitarnym, a jeśli tak, to jaki program mamy temu elitarnemu harcerstwu zaproponować i co zrobić z całą resztą młodzieży, bo ja uważam, że Związek Harcerstwa Polskiego w ogóle, a ruch starszoharcerski w szczególności powinien proponować program dla całej polskiej młodzieży.

O.F: Jakie to harcerstwo jest. To naprawdę pierwsze pytanie, jakie powinniśmy sobie zadać. Przed nami zjazd ZHP i w czasie tego zjazdu będą dyskutowane ważne poniekąd sprawy. Pisałem o tym parę razy i mówiłem - że problem harcerstwa starszego jest jednym z absolutnie najważniejszych problemów całego Związku. Nie jest wykluczone, że skład delegatów na zjazd będzie taki, że niekoniecznie będzie się zjazd dobrze znał na sprawach harcerstwa starszego i warto wykorzystać to dzisiejsze i inne spotkania, by pomóc ustosunkować się do problemu harcerstwa starszego. Dlaczego uważam, że problem harcerstwa starszego jest ważny nie tylko dla samego harcerstwa? Jak wiadomo od bardzo dawnych czasów po raz pierwszy jesteśmy organizacją - powiedziałbym - pełnokrwistą, która bez ograniczeń i bez przywilejów zrzesza młodzież wszystkich grup wiekowych, co daje nam możliwość do kreowania, do wychowania, do socjalizacji, przygotowania człowieka dorosłego. Ideał wychowawczy zawarty w statucie ZHP jest to ideał człowieka *dorosłego* jaki został ukształtowany przez harcerstwo, ale właśnie dorosłego, przygotowanego do tej roli przede wszystkim w harcerstwie starszym. Tymczasem, jeśli harcerstwa starszego nie będzie, to cały ten model się zawali. Jeśli harcerstwo starsze zacznie być szczątkowe, zanikowe - jako dodatek do całej reszty, to wracamy do organizacji typu OH, ZMP z lat 1950--1956. Staniemy się organizacją dziecięcą, nierównym partnerem w ruchu młodzieżowym, organizacja nie przygotowującą tegoż człowieka dorosłego. Zespoły starszoharcerskie w całym harcerstwie mają pełnić rolę nie tylko dostarczyciela kadry, ale także powinny być perspektywą i modelem dla harcerzy młodszych, których mają awansować do roli harcerzy starszych. Jeśli mamy na serio spełniać zadania służby w Skali Związku, ton nadawać musi nie kto inny a harcerstwo starsze! Harcerstwo starsze jest nam niezbędne w sferze społeczno-politycznej, działalności społecznej, służby itd.

K.L: Musimy chyba wrócić do pytania, co to jest ruch? Z definicji, z którą ja się spotkałem wynika, że harcerstwo jest samo w sobie ruchem społecznym, obejmującym dzieci, młodzież i instruktorów. Jeżeli z tego zespołu ludzi wyeliminujemy ruch starszoharcerski, to harcerstwa starszego mieć nie będziemy. Wydaje mi się, że uzgodnienie tego problemu byłoby sprawą podstawową. Nie byłoby absurdów, że w jednym środowisku są drużyny, a w drugim jest facet w krótkich spodniach, z brodą, plecakiem i gitarą - harcerz samotny! Ostatniego samotnika, ale tura zdaje się Zygmunt August ubił w puszczach litewskich /głos z sali: nie, w Niepołomicach/. Wydaje mi się, że uświadomienie sobie faktu, iż harcerstwo starsze jest wartością samą w sobie, nie przeczy temu, że jest częścią harcerstwa i nie potrzeba stosować nazwy "ruch". Ja rozumiem, że dla wielu ludzi jest to coś w rodzaju nobilitacji. Problem harcerstwa starszego jest problemem ważnym dla władzy oświatowej władzy politycznej i innych organizacji, które młodzieży dają wycieczki, wyjazdy i inne konkretne rzeczy, a my dalej jesteśmy uduchowioną grupą idącą do przodu, macającą w obłokach. Spróbujmy zrobić tę organizację jakąś normalną dla normalnych ludzi. Ja rozumiem, że inny program będzie trafiał do licealisty, a inny trafi do mojego harcerza, zwanego popularnie u nas "odyńcem", który z tej dyskusji zanotowałby sobie tylko jedną sprawę, że jest woda i mógł się jej napić. Harcerstwo starsze jest sprawą bardzo istotną dla Związku. To jest nasze być albo nie być, ale to nie jest kwestia samego formułowania programów, tylko tego by one były czytelne na zewnątrz.

A.K: Żeby ruch starszoharcerski uaktywnić trzeba odsunąć od manipulacji tym ruchem część instruktorów kierujących. Myślę, że w duże mierze swoje idee, których nie zrealizowali starają się wcisnąć w harcerzy starszych. Jakie to idee? To te, które infantylizują harcerstwo starsze. Mówię tylko o doświadczeniach Chorągwi Krakowskiej, w której harcerstwo starsze co rok zamiera. Czym bym to poparł? Tym, że "harcerz orli" i "harcerz Rzeczypospolitej" czyli program harcerstwa starszego w naszym myśleniu jest urealniony w ich mniemaniach sprzed wojny. Przecież te dwa stopnie najbardziej charakteryzują harcerstwo starsze, miały być postępem w harcerstwie, realizacją służby starszoharcerskiej, miały być samorealizacją dla poszczególnych harcerzy, a instruktorzy mieli stwarzać możliwości doboru zadań, podsuwać właściwe kierunki społecznej służby na danym etapie

i stwarzać warunki dla spełnienia tychże zadań. Tak się jednak nie dzieje dlatego, że bardzo wielu światłych w swoim mniemaniu instruktorów uważa, że musi być np. komisja, co przeczy zasadom pracy z tym stopniem. Dzisiejszy program tych stopni jest właściwy dla czasów współczesnych, natomiast jego spełnianie wymagane jest dla czasów nie zawsze współczesnych w myśleniu. To infantylizuje harcerstwo i stwarza taką sytuację, jaka jest.

J.W: Moim zdaniem, harcerstwo starsze, program harcerstwa starszego wcale nie musi się zaczynać od stopni. Wydaje mi się, że na stopnie powinniśmy w harcerstwie starszym patrzeć w jakiejś dalszej kolejności, nie uważam stopni za sprawę życiowej wagi dla harcerstwa starszego. Nie powinno być masowego zdobywania stopni harcerza orlego i harcerza Rzeczypospolitej, a właśnie masowe zdobywanie wymusza system przeprowadzania prób w drużynach, dlatego opowiadam się za istnieniem komisji. Sposób zdobywania stopni zależy od tego, jakie to będą komisje i jacy ludzie w nich będą zasiadać.
Sprawa druga. Od jakiegoś czasu uważam, że w harcerstwie starszym trochę nam wychodzi "bokiem" liberalizm i elastyczność i dlatego byłbym za tym, żeby formułować programy, wychodząc od naszej pozycji w środowisku społecznym.

O.F: W sprawach stopni nie będę zabierał głosu, wypowiedziałem kiedyś opinię po dłuższym czasie pracy nad stopniami, że jest mi już wszystko jedno jakie będą, byle by w ogóle były. Paweł Raj zadał na początku pytanie jakie jest to harcerstwo starsze, w związku z czym kilka słów próby ogólnej diagnozy.

Po pierwsze harcerstwo starsze jest coraz mniejsze, nie tylko w liczbach bezwzględnych, ale także w odsetku całości członków Związku, jest to poniżej 10% całości organizacji. Biorąc łącznie gałąź skautową i starszoharcerską, nawet przed wojną było lepiej.

Po drugie - harcerstwo starsze jest niestety słabsze.

Po trzecie - jest to harcerstwo miejskie. Na wsi praktycznie rzecz biorąc harcerstwa starszego nie ma. Prawie połowa hufców w Związku to są hufce, w których harcerstwa starszego nie ma. Jest to przy tym harcerstwo głównie żeńskie. Harcerstwo starsze, podejrzewam - jest na ogół na marginesie życia szkoły, a także środowisk. Harcerstwo jest bardzo różne. Inne w szkołach zawodowych, inne w liceach. Bardzo często zależy od tradycji, również od tego jakie ma hobby drużynowy. W "Perkozie" powiedzieliśmy, że o ruchu starszoharcerskim można mówić w pewnym sensie jako o ogólnej nazwie dla wielu nurtów, wielu działań.

S.W: Między wszystkimi wypowiedziami kryje się przekonanie, że z harcerstwem starszym nie jest najlepiej. Sądzę, że nie ma potrzeby tego rozwijać. Ja myślę, że warto zastanowić się nad przyczyną-dlaczego tak jest. Spróbowałem sobie na to odpowiedzieć przez szczegółowe odpowiedzi na pytania co harcerstwo ma robić oraz co harcerstwo rzeczywiście w praktyce robi. Pierwsze pytanie jest postawione kontrastowo, czy harcerstwo ma wychowywać czy harcerstwo ma zmieniać świat na lepszy. Dziś harcerstwo jest ukierunkowane przede wszystkim na wychowanie a nie na zmianę świata na lepszy. Jeżeli zmieniać świat na lepszy, to przez to, że wychowuje. Gdyby powszechne było dążenie do zmieniania świata na lepszy, gdyby to był powszechnie rozumiany, akceptowany i realizowany cel, to wtedy wychowanie byłoby jedną z form dokonywania tych zmian ale nie jedyną i być może program harcerstwa, także harcerstwa starszego, kształtowałby się inaczej. W roku 1980 i 1981 kiedy młodzież, bo przecież to nie tylko dorośli i nie przede wszystkim dorośli, ale sama młodzież dokonywała krytyki harcerstwa, to, jak pamiętacie, dokonywała krytyki harcerstwa, które było zrobione dla niej po to, żeby ją kształtować, przystosowywać, a ona chciała mieć harcerstwo swoje, w którym będzie mogła działać, żyć, coś robić, będzie mogła organizować.
Młodzież występowała *przeciwko harcerstwu wychowującemu, opowiadała się za harcerstwem do czegoś dążącym, zmieniającym świat, kształtującym świat przez to harcerstwo, które jest kształtowaniem świata przez młodych.*
Padały pytania co to jest ruch. Gdzieś do roku 1980--1981 harcerstwo było przede wszystkim skostniałą organizacją, skostniałą w schematach, zasadach działania i ta skostniałość została w tamtych latach przełamana. Pojawiła się nowa kolejna fala ożywczego ruchu harcerskiego i w tej fali także pojawił się ruch starszoharcerski w opozycji do niedawnego harcerstwa ale także w opozycji do harcerstwa, które dalej chciało być harcerstwem wychowującym, organizacją wychowawczą przystosowującą młodzież. Dziś nie w tym problem, by sobie odpowiadać na pytanie - - ruch czy organizacja. To jest przede wszystkim problem postawienia sobie celu harcerstwa i odpowiadania na pytanie co jest złego w organizacji, co stanowi barierę do realizacji tych celów. Dla mnie takim zasadniczym celem jest zmienianie świata na lepszy, dokonujące się poprzez cztery główne kierunki czy główne zadania harcerstwa. Pierwszy-to rozwijanie ruchu harcerskiego, skupianie dzieci i młodzieży wokół idei harcerskiej. Po drugie-jest to włączanie dzieci, młodzieży i dorosłych w zadania społeczne na rzecz najbliższego środowiska, kraju, na rzecz ojczyzny. Po trzecie-to pomoc dzieciom i młodzieży, także pomoc dorosłym w odnajdywaniu sensu życia, celu życia i - dalej - w osiąganiu swoich celów, rozwijanie zainteresowań, możliwości i predyspozycji. I - po czwarte - jest to wnoszenie w kulturę narodową wartości harcerskich. Z takiego widzenia harcer-

archiwum harcerskie.pl

wynikała koncepcja ruchu starszoharcerskiego: Była to inna jakość Harcerstwo-ruch, a nie harcerstwo-organizacja wychowawcza.

Bohdan stawiał tezę, że harcerstwo powinno mieć program dla całej młodzieży. Z jednej strony jako ruch, który chce zmieniać świat na lepszy, kieruje się pewnymi ideami, będzie musiało być harcerstwo ruchem elitarnym, bo na tym polega w ogóle elitaryzm, że ludzie do czegoś wyraźnie określonego dążą. Można się zastanawiać czy nie powinno być tak, że z jednej strony powinniśmy mieć coś, co się nazywa programem "na rybkę" , a więc programem po to, żeby skupiać dzieci, skupiać młodzież, mieć jak najwięcej tych, którzy by zmiany świata dokonywali, po drugie-czy nie powinniśmy mieć programu zmiany świata na lepszy, programu społecznego działania harcerstwa? Wielkie nieporozumienia jakie się w dyskusjach o harcerstwie starszym toczą, polegają przede wszystkim na tym, że jedni drugich oskarżają, że nie dostrzegają potrzeby programu, tego takiego "na rybkę", że nie widzą praktyki, że nie widzą dnia codziennego, że się bawią w wielkich ideologów ruchu, bo próbują kształtować, określać program zmian społecznych, program ideowy, program społeczny.

R.W: Myślę, że nie ma potrzeby wracać do harcerskiego abecadła - czym jest harcerstwo, skąd się wzięło i dlaczego, jakie były jego cele, jak powoli, przez lata gubiliśmy je. Te dyskusje zakończyliśmy w roku 1981.Wówczas też dogadaliśmy się co jest naszym źródłem i jak obecnie harcerstwo powinniśmy kształtować. Olgierd mówi, że harcerstwo starsze jest coraz mniejsze.Taki jest fakt obiektywny; z tym się wszyscy zgadzamy. Natomiast gdyby dyskutować o przyczynach, gdyby szukać odpowiedzi na pytanie: dlaczego tak mało młodzieży przychodzi do harcerstwa starszego, to pewnie w tej sprawie o szybkie porozumienie byłoby trudno. Mnie się np. wydaje, że w odbiorze społecznym harcerstwo jest organizacją typu wczasowego. Popatrzcie co się w harcerstwie robi?

Drużyny starszoharcerskie nadal są na "etapie pierwszym". To także jest przyczyną tego, że do nas niewielu przychodzi. To także jest powód rozpadania się drużyn. Co dla mnie oznacza określenie "etap pierwszy"? Najczęściej drużynę, której członkowie realizują próbę na stopień wędrownika lub tylko ideę tego stopnia: wędrówkę. Najczęściej jest to wędrówka dożwona: rajdy,wycieczki, wypady za miasto. Natomiast nie ma naszego starszoharcerskiego otwarcia na świat, nie ma - o czym mówił Stefan - chęci zmiany czegoś na lepsze. Nie ma w tym, co robią głębszej idei; program jest niestrakcyjny.

Młodzi zmuszani są do przeżywania tego, co przeżyli ci, którzy nimi kierują. Żka jest prezentacja harcerstwa w społeczeństwie. Powszechna obecnie opinia o nas, jest opinią sprzed lat. Bo też pokażcie mi co dzisiej harcerstwo robi w społeczeństwie? Jest w PRON-ie - zgoda. Z jaką sprawą na tym forum wystąpiliśmy? Co chcieliśmy tam osiągnąć? Nie wie o tym społeczeństwo, nie wie o tym Związek. Po prostu my nie mamy koncepcji istnienia Harcerstwa w państwie. Co ono chce tu robić poza tym, że chce grupować młodzież i nazywać ją do harcerskiego spędzania czasu.

Izolowaliśmy się! Byliśmy odporni na kierowane do nas inicjatywy i oferty, bo harcerstwo starsze się doskonaliło. Chcieliśmy być jak najlepsi. A kiedy okazało się, że jesteśmy już dobrzy, to innym odechciało się takiego harcerstwa. Wszyscy tu obecni pamiętają rok 1981 i dobrze wiedzą w jak trudnych warunkach przyszło nam kształtować harcerstwo starsze. Dla wielu z nas to było oczywiste, że jest potrzebna ze strony organizacji jakaś szczególna ofenswa - by skierować harcerstwo na właściwy tor, by roślince - jak mawia często Olgierd - pomóc zakiełkować, trochę urosnąć. A co mieliśmy w praktyce? Obronę "aparatu" harcerskiego przed atakiem harcerzy, ich agresywnością i żądaniami.

Harcerze starsi otrzymali stopnie. Stworzone zostały ich regulaminy, w moim przekonaniu najlepsze, jakie mogły być w tamtym czasie wypracowane. Dzisiaj harcerz orli i harcerz Rzeczypospolitej bronią się. Gorszy jest wędrownik i trzeba by było dążyć do jego zmiany. Inne niż te, które nasi harcerze pamiętają ze szkoły podstawowej, nakłaniające do zupełnie innych działań. Najpilniejsze - to opracowanie programu rocznej służby, służby w określonym kierunku. I to nie wypadło. Ale popatrzcie szerzej i powiedzcie, kto w naszym społeczeństwie jest przygotowany do planowania sobie pracy? Więc skąd nagle ci harcerze mieli to potrafić? Kto miał im pomóc? Drużynowi? Oni nie dawali rady bo my ich nie przygotowaliśmy. Powinni to zrobić instruktorzy w komendach, ale ci z kolei odgrodzili się od harcerzy. Zaczęliśmy tworzyć wszech nice, poradnie metodyczne, żeby ułatwić start jednostek. Nie było środków, nie było chętnych - co najważniejsze.

Mówimy, że instrumenty metodyczne nie dotarły do harcerzy starszych. To prawda, bo zeczywiście powstało ich tak dużo, ale nie wszystkie właściwie upowszechniano. W konsekwencji nie wszystkie dotarły do drużyn. Ale jest też wiele środowisk - i to jest druga prawda - które posiadają i "Na Tropie" i inne podręczniki, tylko nie potrafią z tego korzystać. Im też jest potrzebny CZŁOWIEK, człowiek który może porwać ludzi. Mnie się wydaje, że przyczyną obecnego stanu harcerstwa starszego jest nie wdrożenie koncepcji do tego stopnia, by dzisiaj mogły być efekty.

Kiedy kształtowano harcerstwo starsze, kiedy w ogóle zabieraliśmy się za tę robotę przeanalizowaliśmy wszystkie okresy harcerstwa, całe nowe dzieje. Na przykład z HSPS-u wyciągnęliśmy wniosek o potrzebie rezygnacji z różnego rodzaju pozorów - samorządność, powszechna znajomość przyczyn. Zależało nam na tym, żeby samorządność w harcerstwie starszym była autentyczna, bo ma ważniejszy cel do spełnienia niż tylko aspiracje niektórych animatorów - mamy przygotować demokratyczne społeczeństwo, które będzie

potrafiło działać w różnych samorządowych strukturach. Do takiego dalekiego celu przygotowywaliśmy się przez niecałe 4 lata, nie zauważając, że obok zaczęła się na nowo pojawiać demokracja pozorna. Zobaczcie, jak dzisiaj działają rady różnych szczebli - od Rady Naczelnej począwszy; jak działają instruktorzy w tym niby demokratycznych strukturach. Pytam więc - od kogo starsi harcerze mieli czerpać wzorce? Dzisiaj jest taki czas, że ludziom potrzeba idei, która mogłaby ich zjednoczyć. Inaczej ta, która grupowała naszych ojców. My sformułowaliśmy to krócej - służba, braterstwo i samorealizacja. Być może, że to nie jest dla wszystkich czytelne, ale w tym siły zawiera przywodalny program.

K.L: Nie atakuję idei ruchu jako takiego, tylko atakuję alienowanie harcerstwa starszego ze Związku, bo może się okazać, że będzie to inna organizacja w szkole średniej pn."Harcerstwo starsze". Wydaje mi się również, że nie trzeba tworzyć ruchu w ruchu, bowiem harcerstwo starsze w tym Związku mieści się doskonale.

Czy harcerstwo ma coś załatwić na forum kraju? Wydaje mi się, że jest to nasza harcerska megalomania. Tak wiele jest innych instytucji, które by chciały coś załatwić, lecz nie są w stanie. Tak sobie myślę,

czy my nie domagamy się czasem tworzenia "partii politycznej".

Dalsza sprawa to sztuczność mówienia o harcerstwie szczególnie starszym. Ogromnie teoretyzujemy. Tworzymy mądre słowa, bełkot pseudonaukowy, bo żaden z nas tutaj - sądzę - nie jest doktoryzowanym pedagogiem ani członkiem Akademii Nauk, żeby mógł teorie naukowe wygłaszać. My musimy o harcerstwie mówić językiem dostępnym dla przeciętnego harcerza i wtedy nasze idee będą nośne. Przecież każdy szczep, każda drużyna będzie w jakiś sposób inna. One mają swoją tradycję, swój system. Nie sądzę, żeby był to system zły, bo przeszedł już tyle zmian i wytrzymał. Natomiast koncepcja lansowana od lat czterech w moim przekonaniu jest po prostu koncepcją niespójną i nie do przyjęcia

D.Z: Krótsiutka moja prośba - sprecyzuj dlaczego koncepcja jest niespójna i nie do przyjęcia.

K.L: Dlatego jest nie do przyjęcia, że się nie realizuje. Proszę mi wskazać drużyny i szczepy, które według tej koncepcji poszły dalej. Ja takich nie widzę, natomiast mogę wskazać szczepy, które dzięki próbom wprowadzenia tej koncepcji odpadły. Zresztą, chyba nie chodzi o to. Wydaje mi się, że prawidłowe działanie, od Wydziałów Głównej Kwatery począwszy, to przygotowanie dla nas bazy do działalności, sensownych ustaleń a oświatą a nie produkowanie co chwila nowej koncepcji, bo na razie trzeba zostawić choćby jedną, żeby się sprawdziła, a nie modyfikować je bez przerwy.

Następny problem to samorządność w harcerstwie starszym. Wydaje mi się, że jak mało która organizacja właśnie harcerstwo starsze ma system samorządności, nie da się przecież prowadzić drużyny bez działalności rady drużyny. Tworzenie struktur ekstra czyli rad harcerzy starszych nie wydaje mi się celowe. Dlaczego? Nie wydaje mi się, żeby one aktualnie zdawały egzamin, w wielu środowiskach ich po prostu - nie ma. W końcu cała rzecz polega na tym, żeby nasze drużyny, choć różnorodne, były dobre, natomiast program może być już uniwersalny.

O.F: Ja w jednej sprawie nie zgadzam się z przedmówcą. Nie powinniśmy bać się tego, co on nazywa niebezpieczeństwem młodzieżowej "quasi partii". Tego rodzaju ambicji w harcerstwie nie ma. Jeśli już jakaś quasi partia to najpewniej byłaby to partia zielonych. Natomiast sądzę, że naszej partii zależy bardzo na tym, by aktywizować młodzież w różnych formach i w różny sposób. Działanie w harcerstwie, jak w żadnej innej w tym momencie organizacji młodzieżowej, stwarza takie szanse. Co za tym idzie? Sądzę, że chodzi o zmienianie świata, jak nazwał to Stefan, czy program społecznej aktywności, program służby i to ambitnej, przez harcerstwo kreowanej. Stefan pytał, czy harcerstwo ma zmieniać świat czy ma wychowywać. My sobie często wyodrębniamy trzy podstawowe funkcje związków młodzieży - funkcję ideowo-wychowawczą, fun-

archiwum harcerskie.pl

kcję społeczno-polityczną i tę trzecią - zaspokajania potrzeb dzieci i młodzieży. Otóż w tym jest główny nasz sukces, jeśli potrafimy te trzy funkcje harmonijnie łączyć. Kiedy nie ma okresów kryzysowych to nam to nawet wychodzi. Sądzę, że właśnie funkcja społeczno-polityczna powinna być bardziej widoczna w służbie starszoharcerskiej. Kiedy do harcerstwa ktoś przychodzi na początku, to głównie przychodzi nie dla funkcji społeczno-politycznej, nie dla funkcji wychowawczej, tylko ma takie właśnie potrzeby, zainteresowania, aspiracje. Na te oczekiwania lepiej czy gorzej odpowiadamy i po to są potrzebni instruktorzy, którzy, jeśli chodzi o młodzież starszą, stają się przywódcami, działaczami, partnerami, ale także wychowawcami. Natomiast obok tych trzech funkcji w harcerstwie starszym można mówić o czwartej funkcji - aktywizującej Związek. Robią to harcerze starsi w swoich drużynach, w zespołach, w różnych innych strukturach, innych działaniach, wtedy, kiedy coś organizują, kiedy są przykładem, są tym modelem, kiedy w różny sposób wpływają na organizację jako całość. Jeśli tej funkcji harcerstwo starsze nie spełnia, to wtedy chyba nie jest dobrym harcerstwem, pozostaje na poziomie szkoły podstawowej, bawi się we własnym gronie.

S.U: Chciałem wprowadzić takie określenia, jak czas i miejsce. Wprowadzenie całej koncepcji ruchu - cztery lata. Drużyny powinny być w tej chwili dopiero na etapie kończenia stopnia wędrownika, zaczynania harcerza orlego. Gdzie jest możliwość sprawdzenia koncepcji? Nie ma. Druga sprawa - znowu czas. Wyprowadziliśmy drużyny ze szkoły, gdzie pozostali zazwyczaj ci sami dyrektorzy, nauczyciele, którzy dziś nam mówią: chcecie wrócić, ale na jakich zasadach? Partnerstwa czy demokracji. W czasie tych trzech lat umocniła się drużyna środowiskowa a nie drużyna w szkole. Ta pierwsza wie czego chce, ona wie do czego zdąża.

Po trzecie. Myśmy nie zauważyli jednej rzeczy - harcerstwo starsze dużych aglomeracji potrzebuje czegoś innego, niż harcerstwo starsze wsi i małych miasteczek. U mnie, w bielskiej chorągwi, jest coraz więcej harcerzy starszych. Na wsi pojawiają się zastępy tam, gdzie były białe plamy i jest to harcerstwo robione zgodnie z tą dzisiejszą koncepcją właśnie. Idą z drużyn miejskich harcerze starsi na wieś, tworzą zastępy i drużyny. Ten harcerz starszy musi myśleć o tym, że w środowisku jest paru zuchów, paru harcerzy młodszych. On się nie może zamknąć i to jest miejsce ruchu starszoharcerskiego u mnie, na Podbeskidziu. Tam są małe miejscowości, gdzie miasteczko jest wciśnięte między góry i nikt nie widzi co się dzieje w Warszawie. Mówiliśmy tutaj, że oddziałujemy na harcerstwo. Tak, oddziałujemy, ale to od nas zależy jak my to ukierunkujemy a nie będziemy mówić, że koncepcja się nie sprawdziła. Na jakiej podstawie stwierdzamy, że koncepcja jest zła?

J.B: Czy Wydział Starszoharcerski wie lub ma koncepcję np. w naszej Chorągwi, które środowiska są naprawdę środowiskami starszoharcerskimi? Na szczeblu naszego hufca takich drużyn na pewno nie ma - te środowiska się ukrywają, ale nie w tym sensie, że się ukrywają przed władzami, ale boją się, że zabiorą im drużynowego, przybocznego, instruktora, pomysł, że powiedzą, że to nie tak ma być.

Druh Stefan mówił o zmienianiu świata na lepszy. Nauczyliśmy się mówić o zmienianiu świata w kategorii: my tu coś naprawimy, jesteśmy tacy samorządni to możemy iść do PRON-u. Przepraszam, przecież każdy moment wychowawczy już jest zmienianiem świata na lepszy. Nie ma takiego działania harcerskiego, które jest wychowawcze i równocześnie nie zmienia świata na lepszy. Trzeba dążyć, żeby o Związku mówiono dobrze, ale trzeba do tego dążyć czynem a nie deklaracjami.

S.W: Chcę jasno i prosto, zwięźle i dokładnie powiedzieć skąd się wzięła koncepcja harcerstwa starszego. Była tworzona przez Wydział w oparciu o ideologię partii marksistowsko-leninowskiej, jej zasadniczej idei, idei budowy socjalizmu, zmiany świata na lepszy, walki o nowy świat. Być może, jest to nieharcerskie, jak niektórzy próbują zarzucać, ale jeśli się poczyta chociażby powieść Kamińskiego o Andrzeju Małkowskim, to w momencie kiedy się rodziła idea harcerska w jego myśli, była to idea ruchu, który ma budować nowy, lepszy świat, radosny, świat, w którym będzie mógł żyć człowiek wszechstronnie się rozwijający i wszechstronnie się realizujący. Zmiana świata na lepszy wcale nie jest prostym dziełem, jakiego można ot tak sobie dokonać, bo jest to z jednej strony walka o doprowadzenie do zmiany stosunków społecznych, a po drugie - żeby zmieniać stosunki społeczne trzeba jednocześnie zmieniać człowieka, zbudować nowego człowieka. Zbudowanie nowego świata to jest zbudowanie nowego człowieka. I znów nawiążę, że Kamiński tak właśnie o Małkowskim pisze, ukazując dwie idee ze sobą integralnie związane - zmiany świata na lepszy i ukształtowanie nowego człowieka. Od takiego patrzenia na harcerstwo odeszło się tuż u progu harcerstwa, u jego początku. Tak jak Kazimierz Koźniewski sobie zażartował na konferencji "Harcerstwo starsze przed VIII Zjazdem", odpowiadając na pytanie "kiedy się rozpoczął kryzys harcerstwa?" - w 1911 roku. To wcale nie żart, ale to - po prostu - prawda. Myślę, że warto się przez moment przyjrzeć współczesnej rzeczywistości polskiej i nie tylko. My możemy mówić sobie, że budujemy socjalizm, tylko że jasno i wyraźnie trzeba powiedzieć, że socjalizmu jeszcze nie zbudowaliśmy, dopiero stworzyliśmy warunki do jego budowy. Trzeba też sobie odpowiedzieć na pytanie jaką rolę partia spełnia w tym dziele. Jest przewodnią siłą w walce o nowy świat, o zmianę świata na lepszy, jest jedyną siłą, która potrafi i zdoła tej zmiany świata dokonać. W tej zmianie świata potrzebni

są sojusznicy, potrzebni są ci, którzy takiej zmiany będą dokonywać. Tę rolę może spełniać związek młodzieży, wprost nazywając, związek młodzieży komunistycznej i nie w tym rzecz nawet, żeby ta młodzież nazywała się komunistyczną czy socjalistyczną, bo istotny jest cel, dążenie. Takie dążenie, taką chęć młodzież przejawiała zawsze i przejawiała szczególnie silnie w początkach tego nowego etapu życia naszego kraju i przejawia do dziś.

Kazik zadawał pytanie czy "zmieniać świat na lepszy" to nie aspiracja do roli partii politycznej. Myślę, że z potrzebą i z akceptacją zdrowych sił partii spotka się każda autentyczna społeczna aktywność, zmierzająca do tych samych celów, do których zmierza partia. Do tych celów zmierzać miało także harcerstwo starsze, tylko żeby takie harcerstwo istniało - potrzebna jest kadra. Mamy w środowisku instruktorów wielu ludzi, którzy są rzeczywiście ideą harcerską przejęci do głębi i próbują zmiany świata na lepszy dokonywać. Ale spora grupa kadry to przeciętni ludzie, którzy chcą coś robić, chcą być aktywni, dokonują małych, drobnych zmian na lepsze i oni też są potrzebni. My dziś mamy najwięcej takich zespołów, w których jest instruktor i wychowuje, czy próbuje spełnić rolę wychowawcy. Bardzo mało mamy zespołów, w których pojawił się człowiek - "nośnik" idei i pociągnął za sobą innych. Jeszcze mniej mamy zespołów, takich pełnych grup dla realizacji idei harcerskiej. Zabrakło ludzi, którzy potrafiliby taki ruch wywołać, ale ja twierdzę, że nie tylko ludzi zabrakło. Ani w harcerstwie, ani w kraju, wbrew pozorom, nie wypada mieć postawy partyjnej, nie wypada mówić głośno i wprost, że się chce walczyć z takim czy innym złem, że się chce prowadzić młodzież czy prowadzić jakąś grupę społeczną do walki o nowe. I jedną z przyczyn, dla których harcerstwo starsze dziś nie jest takie jakim ono mogłoby być jest to, że w roku 1981 - 1982 - 1983 nie umieliśmy głośno i wyraźnie mówić do czego to harcerstwo zmierza, przeciwko czemu jest, z czym ma walczyć i z czym chce walczyć.

D.Z: Jak się teraz na zimno zastanawiam nad tym, co Kazik powiedział, to dochodzę do wniosku, że powinnam być mu wdzięczna, ponieważ dla mnie jego wystąpienie było dokładną egzemplifikacją zagrożeń, jakie ten ruch spotyka.

Czy harcerstwo ma coś załatwić i że to jest nasza megalomania i że wiele instytucji w tym kraju jest do tego powołanych - ba! przypuszczam, że zbrodnią jest rozmawianie z młodzieżą czy przy młodzieży w tych kategoriach i absolutnie sobie na to nie możemy pozwolić, ale jednocześnie jest coś szalenie niebezpiecznego w takiej postawie, ponieważ odrzuca ona wszelki konstruktywizm, wszelki krytycyzm, wiadomo, że jeżeli coś możemy stworzyć, to tylko analizując rzeczowo i krytycznie rzeczywistość i próbując znaleźć drogi wyjścia z wielu jeszcze nieprawidłowych sytuacji. Tylko tak możemy z młodzieżą rozmawiać.

Szalenie mnie też zaniepokoiła "wycieczka" pod adresem głównie tego grona, co oto zasiadło i mędrkuje nie po raz pierwszy i - niestety - nie po raz ostatni. Ja mam ogromny niedosyt mędrkowania. Zgadzam się że nie jest to mędrkowanie na takim poziomie na jakim być ono powinno, bo harcerstwo starsze wymaga głębszej, rzetelnej, rzeczowej analizy - jeśli czegoś nam zabrakło, to właśnie analizy.

Wszystko w teorii w tym Związku jest. Dramat nasz polega na tym, że nie jest to nawet dostatecznie sprawnie realizowane, i o tym chcieliśmy rozmawiać. Cieszę się, że uchowały się takie szczepy jak Koroczkowcy i wiele innych, skądinąd znakomitych, natomiast z faktu, że istniał i istnieje dobry szczep Kazia dla mnie osobiście niewiele wynika. Ale z faktu, że poznałam ludzi tworzących ruch, że z nimi obcowałam, że utrzymuję z nimi kontakty, wyniknęło dla mnie wiele.

Chciałabym wspomnieć jeszcze o jednej rzeczy.

My nie myślimy zupełnie o przygotowaniu młodych ludzi do przyszłości, o umiejętności stawiania czoła nowemu, które do nas przyjdzie nieuchronnie. Narzekamy na to, że nie mamy płaszczyzny do dialogu z młodymi ludźmi, ale czy chcemy, czy nie - do nowego nie jesteśmy przygotowani, najbardziej są nieprzygotowani młodzi ludzie. Były takie koncepcje, które ulęgły się w mojej paskudnej redakcji, będącej harcerską pocobno tylko z szyldu. Próby wspomożenia harcerstwa takim myśleniem. Nieszczęściem jest to, że znowu te sprawy są ważne dla pewnego zespołu ludzi, o których są podstawy sądzić, że są to ludzie wrażliwi i myślący, natomiast w zderzeniu z życiem okazuje się, że nikt na dobrą sprawę nie ma potrzeby wyłażenia ze skorupy, w której jesteśmy.

Proponuję, żeby myśleć o tym, jak przekonać ludzi do tego, że jednak oni będą obywatelami już następnego wieku i że świat nie zechce znaczekać na Polskę, która się wykaraska ze swego kryzysu lub nie, ponieważ jeśli oni tego nie załatwią to nie ma o czym mówić, niestety.

R.P: Powiem coś, co - myślę - jest potrzebne temu gronu. Współtwórcą ruchu nie byłem, ale uczestniczyłem w pewnym okresie w tworzeniu się tego, co można ruchem starszoharcerskim nazwać i chciałbym powiedzieć, że z obecnym programem harcerstwa starszego pracuje się dobrze. Natomiast chciałem dodać jedną rzecz, która powinna tutaj być odnotowana, a konkretnie to, że idea ruchu starszoharcerskiego do wielu małych środowisk nie dotarła jeszcze i stąd rozliczenie programu harcerstwa starszego w momencie, kiedy np. w moim hufcu realizacja dopiero się rozpoczyna, jest nonsensem. Wielu ludzi chciałoby harcerstwo starsze zamknąć w jakichś ramach, gdzie byłaby strona pierwsza i ostatnia i między tym byłoby ileś tam konkretnych ładnie nazwanych propozycji. Jest też niebezpieczeństwo drugie - zniecierpliwienia komendantów hufców, komendantów chorągwi i wszystkich osób, które

archiwum harcerskie.pl

komendom pomagają. Polega to na tym, że oczekują oni już efektu i rozliczenia. W jakimś sensie są usprawiedliwieni, ponieważ to zniecierpliwienie wykazują osoby, które powinny być naszymi sojusznikami. W tym wszystkim najgorsze jest to, że - niestety - władze harcerskie w dużej części też nie są sojusznikami. Jak dziś możemy rozważać wprowadzenie programu, realizację programu starszego harcerstwa kiedy jest to początek drogi. Stąd wniosek - **ta droga musi być krótsza.**

B.S: Koncepcja harcerstwa starszego nie została zaakceptowana od samego początku od góry. Kierujący tym Związkiem nie byli przekonani od początku do końca, że tak będzie dobrze. Była taka a nie inna sytuacja w kraju. Był kryzys, o którym mówimy bez przerwy i który podobno do chwili obecnej jeszcze trwa. Mówię "podobno" dlatego, że głównie trwa kryzys ideologii, od czego się w ogóle wszystko zaczyna. Niektórzy oczekiwali szybkiego spektakularnego efektu naszych działań, a my zakładaliśmy działania długofalowe, czego przykładem jest ofensywa starszoharcerska, która nie została zrealizowana tylko dlatego, że nie chciała się dokonać szybko i była realizowana w sposób niezrozumiały na szczeblu Komend Chorągwi. Nie mogły to być hufce, bo - po prostu - ofensywa do hufców nigdy nie dotarła. Wprawdzie zakładaliśmy, że dopiero w 1983 roku ofensywa zacznie funkcjonować w hufcach, 1982 rok to etap chorągwiany, ale nie została rozpoczęta nawet na etapie chorągwianym.

P.N: Myślę, że jeszcze długo dziś i nie tylko dziś i nie tylko tutaj będziemy kontynuować dyskusję. Dawno już, sądzę, przekroczyliśmy pojemność łamów "HR"-a. Nikt chyba nie oczekiwał po naszym dzisiejszym spotkaniu decydujących konkluzji, bo jest to po prostu niemożliwe. Chodzi jedynie o to, by, jak słusznie zresztą powiedziała Danka, zaniejszyć niedosyt "mędrkowania" o harcerstwie starszym.

Na tym etapie dyskusji wyraźnie kształtują się dwa stanowiska. Jedno - to wizja harcerstwa wychowującego, harcerstwa kreowanego dla młodzieży przez kadrę, po to by tę młodzież kształtować. Druga wizja - to harcerstwo współtworzone przez młodzież i kadrę, rozumiejącą ideę ruchu jako zmieniania rzeczywistości na lepszą. Chyba ta druga wizja większości z nas bardziej odpowiada.

Równie istotną jest myśl o nastawieniu programu harcerstwa na jutro, na trzecie tysiąclecie, które jest przecież tuż, tuż, za lat piętnaście zaledwie. Dziś w wielkich miastach tracimy najwięcej młodzieży - przez nieumiejętność sprostania jej potrzebom, przez to, że na swej drodze ku przyszłości młodzież znajduje wszystko i wszystkich, ale bardzo rzadko instruktora harcerskiego. I jeszcze jeden "sygnał niebezpieczeństwa" - głos o postawach zachowawczych, wygodnickich. To prawda. W czasie trwającej kampanii wyborczej, na konferencjach przepadają ci aktywni, niepokorni, twórczy.

Sądzę, że długo jeszcze będziemy dziś rozmawiać. Mam nadzieję, że więcej będzie takich spotkań, a łamy "Harcerza Rzeczypospolitej" zawsze będą otwarte dla problemów harcerstwa starszego.

Głosem swym nie chcę sumować ani przerywać dyskusji. Po prostu tyle tylko materiału zdołamy opracować i wydrukować.

hm PL Paweł Gajdzik

MARIA GĄSZCZAK

Kiedy w połowie 1942 roku zaczęto się orientować że gestapo śledzi Polaków zaangażowanych w ruchu oporu w Berlinie, wkrótce nastąpiły aresztowania wśród tej grupy ZWZ, w której poza druhną Stefą Przybyłówną /pisałem o niej w "HR" nr 6/83/ znalazły się dwie harcerki - Marysia Rybacka i Maria Gąszczak.

Druhna Gąszczak była o rok młodsza od druhny Stefy Przybył, urodziła się bowiem 18 grudnia 1914 r. w Westfalii w Dortmundzie, w rodzinie polskiego robotnika - wychodźcy. Choć uczęszczała do szkół niemieckich, to rodzice dbali o jej wychowanie w polskim duchu narodowym.

Już w okresie szkolnym wykazywała zdolności recytatorskie. Związek Polskich Towarzystw Szkolnych wystarał się dla niej o stypendium i skierował w roku 1929 do Seminarium Nauczycielskiego w Lesznie, gdzie po pięciu latach zdobyła dyplom nauczycielski szkół powszechnych. Roczną praktykę pedagogiczną odbyła w Polsce, aby następnie, w 1935 r. zostać zatrudnioną w polskiej szkole prywatnej w Gromsku koło Złotowa na Pomorzu Zachodnim. Tam też pracowała do wybuchu wojny.

Oprócz działalności pedagogicznej poświęcała dużo czasu działalności społecznej. Terenem jej działania

był powiat, gdzie wyróżniała się jako dobra wychowawczyni i organizatorka życia, nie tylko kulturalnego ale i społecznego. W założonych przez siebie zespołach artystycznych prowadziła zajęcia z kultury żywego słowa /recytacje/, reżyserowała sztuki sceniczne, uczyła śpiewu, pracowała w młodzieżowych zespołach sportowych. Uczyła również na kursach gospodarstwa domowego dla dziewcząt. Z wielkim poświęceniem pracowała w takich organizacjach jak ZHP w Niemczech, Polskie Towarzystwo Szkolne w Złotowie i Związek Polaków w Niemczech. Uważała wychowanie młodzieży polskiej w duchu patriotycznym i poszanowania polskich tradycji narodowych za najważniejsze swoje zadania. Do realizacji tego celu dążyła zarówno w szkole, jak i na zajęciach pozalekcyjnych i to w różnych organizacjach, szczególnie w drużynie harcerskiej i w Towarzystwie Młodzieży Polskiej. Te zajęcia dawały jej pełne zadowolenie i osiągała duże sukcesy. Propagowała także wśród młodzieży polskie książki i czasopisma "Mały Polak w Niemczech" i "Młody Polak w Niemczech". W swoich relacjach z wycieczki do kraju nauczycieli polskich z Niemiec, w 1937 roku, przekazywała życie współczesnej Polski. Zwiedziła wówczas Poznań, Warszawę, Częstochowę, Białowieżę i inne miasta.

Jako instruktorka harcerska położyła duże zasługi dla rozwoju harcerskiego ruchu młodzieżowego na Ziemi Złotowskiej. Często przebywała z harcerzami na zbiórkach w harcówkach, na boisku, na wycieczkach, na biwakach i obozach. Porywała harcerzy do pracy na rzecz środowiska. Za to wszystko, za poświęcenie dla sprawy polskiej, za pogodę ducha i bezinteresowność w niesieniu pomocy innym - była lubiana i ceniona przez młodzież i starszych.

Działalność Marii Gąszczak nie uszła uwadze gestapo i organizacji nacjonalistycznej Bund Deutscher Osten /Związek Niemieckiego Wschodu/. W sierpniu 1939 roku władze hitlerowskie zamknęły szkołę polską w Gromsku, a Gąszczakówna otrzymała nakaz natychmiastowego opuszczenia Gromska. W tej sytuacji wyjechała do Berlina i zatrzymała się u Jadwigi Neumannowej, która już niejednokrotnie pomagała polskim studentom i działaczom w Niemczech. Niebawem jednak Gąszczakówna została aresztowana przez gestapo i wywieziona do obozu koncentracyjnego. Dzięki czyimś staraniom znalazła się niedługo znowu na wolności. Tym razem zamieszkała u Marii Przybyłowej - matki Stefy Przybyłówny, również w Berlinie. /Matka Stefy Przybył pochowana jest we wspólnym grobowcu ze Stefą na Cmentarzu Rakowickim w Krakowie/. Gąszczakówna została jednak nadal pod ścisłym nadzorem policyjnym.

Jako znającą doskonale zarówno język polski, jak i niemiecki, zatrudniono ją w państwowym urzędzie kontroli listów /Reichsbriefprüstelle/, gdzie również pracowała druhna Stefa Przybył. Ich zadaniem było tłumaczenie na język niemiecki listów z Polski do Polaków, obywateli niemieckich i listów Polaków wywiezionych z okupowanej Polski do III Rzeszy na przymusowe roboty, pisanych do kraju. Wszystkie listy o treści politycznej i antyhitlerowskiej miały obowiązek zatrzymywać i przekazywać gestapo, lecz w trosce o bezpieczeństwo adresatów i nadawców /a także ich rodzin/ niszczyły je. W ten sposób uchroniły wielu Polaków przed represjami, a nawet uratowały im życie. Gdy berlińskie gestapo otrzymało od podobnych placówek w Złotowie i Pile nowe informacje o patriotycznej działalności Gąszczakówny w Gromsku, natychmiast została zwolniona z Reichsbriefprüstelle. Otrzymała skierowanie do jednego z berlińskich przedsiębiorstw budowlanych. Wkrótce - w czerwcu 1942 roku aresztowano ją ponownie i wtrącono do więzienia policyjnego przy Alexanderplats w Berlinie. Poddawana długotrwałym torturom i przesłuchaniom, nie załamała się jednak na duchu.

W styczniu 1943 wytoczono jej proces przed osławionym Trybunałem Ludowym w czerwonych togach /Volkgerichts hof/. Została oskarżona o szerzenie irredenty /haseł separatystycznych/, zdradę stanu oraz o działanie na szkodę III Rzeszy przez niesumienne wykonywanie pracy w Reichsbriefprüstelle i przedsiębiorstwie budowlanym Wprowadzono ją na salę z czarną opaską na ramieniu, co wskazywało, że otrzyma wyrok śmierci. Przed hitlerowskim sądem stanęła bez trwogi i zachowała godność Polki i harcerki do końca. Zaledwie kilka minut trwała rozprawa Trybunału Ludowego. Hitlerowski sąd miał dla takich jak Gąszczakówna tylko jedną karę: wyrok śmierci. Gdy hitlerowski sędzia zapytał ją czy żałuje swych czynów, odpowiedziała stanowczo i z podniesioną głową: "Taki żałuję, że tak mało mogłam dla sprawy polskiej pracować. Czy wy myślicie, że ja was będę o łaskę prosić? Jestem dumna, że jako Polka mogę dla Polski umrzeć!" W kilka minut później ogłoszono wyrok - kara śmierci przez ścięcie.

Próbował bronić Marylę - tak ją nazywali krewni, przyjaciele i znajomi - adwokat Alojzy Gengla, rodem z Buczka Wielkiego na Ziemi Złotowskiej. Gdy przywieziono bohaterską Polkę do berlińskiego więzienia Plötzensee, chciał on wznowić postępowanie karne, aby za wszelką cenę uratować jej życie. Niestety, zanim do tego doszło, w dniu 7 sierpnia 1943 roku na dziedzińcu więziennym w Plötzensee wyrok został już wykonany. Hitlerowska gilotyna przecięła na zawsze młode i wierne Polsce życie.

Nie wiadomo nawet gdzie Maryla została pochowana. Prawdopodobnie w jakiejś zbiorowej mogile. Ale jej imię żyje we wdzięcznej pamięci mieszkańców Pomorza Zachodniego.

Bibliografia:

Przegląd Historyczno-Oświatowy, 1979

Sylwetki Nauczycieli spod znaku Rodła

archiwum harcerskie.pl

Spór o stopnie i sprawności

Wśród metodyków harcerskich od kilku lat wre spór wokół stopni i sprawności harcerskich. Ścierają się dość różnorodne poglądy - czy stopni ma być pięć czy sześć, czy mają być programem życia "po harcersku" czy tylko programem zdobywania umiejętności i wiedzy. Trzeba przyznać, że są to stanowiska w dość istotny sposób różniące się w sensie pojmowania roli stopni harcerskich. Jeden ze szczepowych starszoharcerskich z Krakowa ujął ten konflikt w takich, dość dosadnych,

hm Pl
Piotr
Niwiński

QUO VADIS (8)
harcerstwo starsze

słówach - "Przejście przez harcerze wszystkich stopni powinno gwarantować nie tyle może wybitne umiejętności pionierskie czy samarytańskie, ale wartości duchowe i społeczne ujęte w mianie "harcers". Oczywiście jest to przykład ostrego stanowiska jednej ze stron, tej przeciwnej pięciostopniowemu systemowi stopni. System pięciostopniowy stopni harcerskich, najpełniej wyrażony w tzw. książeczce "Płaskiego węzła", spotkał się z przychylnym przyjęciem krakowskich środowisk harcerskich, daleko przychylniejszym, niż system sześciu stopni przyjęty przez RN ZHP.
I co ciekawe, właśnie w Krakowie, na łamach Harcerza Rzeczypospolitej, system ten /pięciostopniowy/ spotkał się z bardzo ostrą i słuszną krytyką w analizie dh.hm Mariana Bubaka, który słusznie zauważył, że pod bardzo atrakcyjną formą zewnętrzną tych stopni kryje się zupełnie inna metodyka pracy harcerskiej, niż ta, którą chcielibyśmy widzieć w drużynach starszoharcerskich. Piszę "chcielibyśmy", bo w tej sprawie pogląd mój podziela wielu instruktorów pracujących w drużynach starszych. Istota krytyki polega na fakcie zupełnego wyeliminowania w programie tych stopni roli Rady Drużyny /o dopuszczeniu do próby decyduje drużynowy/, zadań zespołowych, będących istotną zdobyczą metodyczną, oraz na dokonaniu najdziwniejszej operacji - mianowicie oddzielenia zdobywania stopni od tego co "na co dzień" dzieje się w drużynie /przygotowanie do próby i próba - dwa elementy, prócz biegu, które praktycznie uniemożliwiają jednoterową pracę drużyny wokół stopni/. Niemniej jednak system ten w dużym stopniu zawdzięcza swą popularność "technice" wprowadzania, czyli jest po prostu "strawny" dla kadry i łatwiejszy w realizacji, co przy jego mankamentach metodycznych powoduje, że w drużynach starszych stosuje się metodykę właściwą dla szkół podstawowych, taką "powtórkę z harcerstwa". Niestety, jest to poważny zarzut z punktu widzenia harcerstwa starszego, bo oznacza dylemat, czy harcerstwo starsze ma być harcerstwem tylko wychowującym, harcerstwem instruktorów kreujących ten pion dla młodzieży, czy też ma być harcerstwem młodzieży i instruktorów wspólnie i świadomie "zmieniających świat".
Chyba nikogo nie trzeba przekonywać, że właśnie ta druga idea jest najsłuszniejsza, bo w pełni odpowiada aspiracjom młodzieży.
Koncepcja stopni harcerskich, jako "odzwierciedlenia osiągnięć życiowych, dojrzałości i dorosłości", nie zrodziła się w ostatnich latach. Jest wynikiem wieloletniej ewolucji poglądów i doświadczeń. Wynika z dążeń młodzieży i instruktorów do przezwyciężenia granicy 16 lat, granicy zażenowania się pracy harcerskiej. Wynika też z chęci integralnego ujmowania "życia po harcersku" - w szkole i w domu, na zbiórce i poza nią.
Kto uważnie śledził cykl "Stopnia harcerskie" druha Wojciecha Śliwerskiego w "Propozycjach" ten z pewnością zwrócił uwagę, że najciekawsze doświadczenia w formułowaniu programów stopni ma międzywojenna Organizacja harcerek. Już w pierwszej wersji z 1925 roku mówi się o uspołecznieniu harcerek. Druh Śliwerski ciekawie analizuje pierwsze dokonania Głównej Kwatery Harcerek - "Dotychczasowy, badenpowellowski system stopni służył do podtrzymywania w chłopcu stałej dążności do pracy nad sobą przez podsuwanie pożytecznych zajęć i czynności. Stopnie i sprawności stawiały przed chłopcem jakby stałą drabinę coraz trudniejszych ćwiczeń, drabinę, której szczeble przechodziło się stopniowo po kolei.
Główna Kwatera Żeńska potraktowała system stopni szerzej, wiążąc go z celami i ideałami harcerskiego wychowania, stopniując wymagania na poszczególne stopnie w oparciu o cechy psychofizyczne dziecka, łącząc go równocześnie z programem pracy drużyny." Dyskusje okresu międzywojennego ukazywały błędy w praktyce stopni, uczenie a nie kształtowanie "typów" osobowości, na co wskazywały choćby nazwy stopni, doskonale zresztą dobrane, jak, pochopnie dziś odrzucony, ćwik Nurtuje mnie niepokój, czy przypadkiem dziś nie powtarzamy znowu poczynionych już błędów. Już w latach mówiło się o "kartach egzaminacyjnych", z którymi harcerz wędrował od członka do członka komisji, "zdając" materiał. Jest też jedno znamienne spostrzeżenie, jak ulał pasujące do dzisiejszych realiów - chodzi o zniechęcenie harcerzy w wieku 15-17 lat, którym każe się zdobywać młodzika i wywiadowcę, zamiast stopni najwyższych. Skąd my to znamy!
Nie chcę używać mocnych słów, ale czy to niewiedza czy... arogancja kryje się za poczynaniami niektórych dzisiejszych metodyków? Stawiam pod osąd czytelników ten drobny problem. Dzisiejszy system stopni harcerskich, ten sześciostopniowy, wydaje się bardziej odporny na krytykę, choć i on nie jest wolny od mankamentów. Co prawda najpoważniejszy błąd związany z tym systemem to, zdaniem wielu praktyków, sposób w jaki... nie został on wprowadzony do praktyki drużyn. W momencie zatwierdzenia w 1981 roku nikt jakoś nie pomyślał o, wobec przerwania praktyki zdobywania stopni w drużynach /szczególnie starszych/ oraz zupełnie odmiennych rozwiązań, należy przeprowadzić powszechne wprowadzenie nowych programów i regulaminu do praktyki pracy harcerskiej. Od GK-i do drużyn. W końcu, jeśli stopnie są osią pracy drużyn, to ozemu nie zostały tak potraktowane w Związku? Przeczytajmy sobie to sformułowanie - "Przyznanie kolejnego stopnia oznacza że harcerka, harcerz przebyli kolejny etap życia po harcersku, według wskazówek Prawa Harcerskiego, że zdobyli potrzebne umiejętności i wiedzę, że wyrobili w sobie pożądane cechy charakteru." I dalej - "Czego stopnie wymagają? - pracy nad sobą /.../ - życia w gromadzie harcerskiej /.../ - wspólnej z harcerską gromadą służby społecznej /.../." Są to istotne sprawy, w sposób oczywisty determinujące całą pracę zespołów harcerskich. Tylko, że praktyka dowodzi, że kadra i świadomi swych zadań harcerze starsi muszą praktycznie zrozumieć jak wykorzystać w pracy, w planowaniu programy stopni. O powodzeniu tych czy innych systemów często decydują tak prozaiczne sprawy jak choćby to pytanie sprzed trzech lat "jak przejść z dotychczasowego systemu stopni na nowy? Albo też potępienie, zamiast wykorzystania tradycji "komisji stopni", które z powodzeniem mogą przecież działać jako komisje Rad Drużyn! Samo rozumienie roli stopni i sprawności harcerskich dziś nie jest ani powszechne, ani pogłębione. Pomijam tu opinie wielu metodyków że w ogóle harcerstwo starsze mogłoby się bez tych elementów metodyki obyć. Jestem zatwardziałym... dogmatykiem /jak nazwali zwolenników stopni druhowie W i W w "Motywach"/ i nie popuszczę. Jako argument przytoczę słowa druha Olgierda Pietkiewicza, który wielokrotnie mawiał i mawia nadal, iż jemu jest wszystko jedno jakie te stopnie będą, byleby w ogóle były Mnie też, tyle że nie wszystko jedno jakie!

W książeczce "Sprawności starszoharcerskie" wydanej w ramach Biblioteczki Harcerstwa Starszego znalazłem bardzo treściwy fragment dotyczący rozumienia roli stopni i sprawności: "Sprawności uzupełniają ogólną konstrukcję, jaką są próby na stopnie. Próby stopni wyznaczają rozwój harcerza "wszwś", prowadzą go do coraz pełniejszego harcerskiego życia, do coraz głębszego zrozumienia i wypełniania w swoim życiu Przyrzeczenia i Prawa Harcerskiego, próby zaś sprawności wyznaczają rozwój harcerza "wszerz", pozwalają mu osiągnąć różnorodne umiejętności i zdobywać doświadczenia, które w życiu harcerskim ma pewno się przydadzą i pozwolą harcerzowi pełnić służbę w różnych dziedzinach życia zgodnie z jego zainteresowaniami i zamiłowaniami." Nic dodać, nic ująć.

Źródła:
- hm Marian Bubak. Nie tylko inne stopnie. HR nr 1/83 Rok II Kraków
- Sprawności harcerek ZHP · Organizacja Harcerek HHK Warszawa 1946. Wstęp hm J.Falkowskiej
- Stopnie Harcerskie cz.4 Wojciech Śliwerski. Drużyna - Propozycje nr 3/19 Marzec 1984

archiwum
harcerskie.pl

MOJE HARCERSKIE LATA 2

Do okolic Krakowa, często przez nas odwiedzanych należał Pasternik, Las Wolski /pełen bażantów/, Skały Twardowskiego /opuszczone forty ziemne - idealne do ćwiczeń wojskowych/. Dalsze miejscowości to: Podgórki i Tyniec, Skała Kmity /i las pełen sarenek/, Rudawa, Dolina Bolechowska i Mników - za tymi miejscowościami była już dawna granica Rosyjska, wzdłuż której widać było z dala czapy chodzącej straży granicznej. Naszym pragnieniem było wtedy przejście granicy z bronią w ręku w celu uwolnienia naszego ludu od saboryc. Te wszystkie podkrakowskie miejscowości były wtedy odwiedzane tylko przez harcerzy. Gdzieżby mieszczuch szedł pieszo 30 - 40 kilometrów za miasto i to jeszcze polnymi drogami. Znali je tylko harcerze Zresztą w tamtych czasach niemal w każdej księgarni można było dostać szczegółowe mapy wojskowe za kilka centów, z czego skwapliwie korzystaliśmy.

Niejeden z naszych druhów przybył do drużyny włomkiem, a już po paru miesiącach wspólnych z nami ćwiczeń i wycieczek był zupełnie innym chłopcem, posiadał kondycję fizyczną, był wysportowany, rozwijał się u niego zmysł orientacji i spryt. Sprawdzało się nasze przekonanie, że nasze ćwiczenia harcerskie dobrze wpływały na rozwój chłopców. Na takie ćwiczenia terenowe, po których każdy miał wilczy apetyt, kupowaliśmy konserwową grochówkę, kawałek wędliny i bochen chleba - tego dla nas najsmaczniejszego z piekarni wojskowej /kozyśniak/. Tego, który gotował dla nas strawę nazywaliśmy "kopcidymem". Mama naszego drużynowego Miecia nazmażyła zawsze sporo placków, zapakowała zu w plecak i na miejscu miał nas czym częstować. Częstował najczęściej tych druhów od majstrowych, którzy nie zawsze mogli zabrać ze sobą potrzebne zaprowiantowanie.

Pobyt nasz nawet na krótkim obozowisku związany był zawsze z pewnym rygorem. Paląc ognisko nawet na skraju lasu, pamiętaliśmy aby było one okopane i tak usytuowane, żeby nie niszczyć czegokolwiek, a po zgaszeniu trzeba było je dobrze zamaskować, żeby nam to maskowanie weszło w krew, tak, ażeby w przyszłości nieprzyjaciel nie mógł poznać, że w tym miejscu ktoś obozował. Pobyt nasz,zarówno parogodzinny jak i całonocny, połączony był zawsze z jakimś praktycznym zajęciem w terenie. Uczyliśmy się sygnalizacji alfabetem Morse'a, ćwiczyliśmy się w sprawności, a przy ognisku opowiadania historyczne z naszej historii narodowej i śpiewane piosenki miały wzbudzać i utrwalać w nas patriotyzm. W ciągu dnia różne zabawy wypełniały przyjemnie nasz czas. Później rzeszcz i radości powracaliśmy ze śpiewem do domów.

Harcerze zawsze działali na szkodę zaborcy. W tej, najczęściej cichej, walce stosowane były różne sposoby. Byli tacy druhowie z kongresówki, którzy wiedzieli którędy przemycić przez granicę do carskiej Rosji pełskie książki, odezwy itp. Zdarzyło się, że któryś z nich wpadł, robiono wtedy w drużynie składki na pomoc jemu lub rodzinie, dla ulżenia złej doli w jaką się wkopał. Byli w Krakowie kupcy, którzy nabywali i sprzedawali po znacznie wyższych cenach towary niemieckie - z tymi prowadziło harcerstwo walkę przez nawoływanie do bojkotu. Co pewien czas w drukarni Anczyca drukowano dla nas tajnie różnego formatu ulotki z napisem: "Precz z niemczyzną!". Dostawali je niektórzy wtajemniczeni druhowie na późnowieczorowe zajęcia oklejania nimi,bardzo silnie wiążącym klejem, gęsto okien i wystaw sklepowych. Na drugi dzień krakowianie żywo komentowali te napisy, a kupcy męczyli się nim zdołali zedrzeć nalepki. Harcerze specjalnie upodobali sobie sklepy na ulicy Szewskiej i Floriańskiej, budynek c.k. policji na ulicy Mikołajskiej i budynek Namiestnictwa na ul. Basztowej. Po każdej takiej akcji tajna policja austriacka poszukiwała sprawców.

Raz, w 1913 roku urządzony był przez Komendę Harcerską w sali Sokoła wspólny Mikołaj. Nowością był pokaz jazdy na wrotkach. Ponieważ w tej sali były przyrządy gimnastyczne takie jak drabinki, koń, krążnik, kółka, bawiono się wspólnie. My jednak odczuwaliśmy pewne skrępowanie. Przecież nasza drużyna była robotniczą, więc odczuwaliśmy dystans, jaki nas dzielił od chłopców z drużyn gimnazjalnych. Nic to, że panie z komitetu rodzicielskiego przygotowały kanapki z jakimś plasterkiem kiełbasy czy sera i herbatę dla wszystkich, a Mikołaj wręczał wszystkim jednakowe podarunki tj. po pierniku - my czuliśmy się w tym gronie obco.

Później jeszcze parę razy udostępniono nam pobyt na tej sali do ćwiczeń na przyrządach, nie było jednak instruktora, któryby nas pouczył i to nas zniechęciło Z sali tej korzystały inne drużyny, mające tu wygodną świetlicę i lokum na ćwiczenia.

W 1914 roku zaczęły się pojawiać różne pogłoski o nieuchronnej przyszłej wojnie. Zaczęło się też w naszych zajęciach pojawiać szkolenie z zakresu broni, karabinu, ćwiczenia polowe z podchodzeniem. Kiedyś przybył na naszą zbiórkę instruktor z karabinem "Manlichera". Po zapoznaniu się z nim byliśmy kilka razy na strzelnicy Brzetwa Kurkowego dla nauki strzelania. Strzelaliśmy na bardzo krótką odległość, zdaje mi się że na 25 metrów, i to ze starych typów karabinu M 95. Było przy tym radości co niemiara, gdy kogoś karabin mocniej kopnął. Zdawało się nam, że już jesteśmy żołnierzami Wojska Polskiego i że na pewno pójdziemy walczyć o naszą wolność.

W drużynie naszej mieliśmy też własną biblioteczkę. O część książek postarali się nasi drużynowi, a druga część była darem naszych domów. Pomimo, że drużyna nasza była robotnicza, to dzieła Mickiewicza, Sienkiewicza, a szczególnie takie książki jak Krzyżacy, Potop, Ogniem i Mieczem, Quo Vadis szły z ręki do ręki. Dyskusji przy tym było co niemiara.

Rok 1914, jak już wspomniałem, był jakby zapowiedzią czegoś niezwykłego, co miało się zdarzyć. W każdą niedzielę przechodziliśmy intensywne szkolenie w terenie, na wycieczkach w okolice Krakowa. Na kupionych w księgarniach mapach wojskowych drużynowy uczył czytać poszczególne znaki topograficzne, odszukiwać odczytane na mapie obiekty w terenie, poznawać i wykorzystywać w czasie podchodów kształt warstwic, praktycznie korzystać ze znajomości sygnalizacji. Tak więc te nasze wycieczki - ćwiczenia były bardzo przydatne niektórym z nas, również drużynowym i były praktyczną nauką późniejszego rzemiosła wojennego. Gdy zaczęła się wojna, był już gotowy wykaz tych druhów, którzy mieli być pierwszymi żołnierzami i z bronią w ręku mieli pójść walczyć o wyzwolenie Ojczyzny. Stawano tylko przed komisją lekarską. Drużynowi od razu dostawali stopnie oficerskie. Druhowie Więckowski i Stecki zostali dowódcami kompanii. Podoficerami zostali dwaj druhowie: Mik Leon i Garbarski Ludwik zaś szeregowcami Szałacha Tomasz, Matoń Antoni, Konkiewicz, Malborczyk Maksymilian. Później posali jeszcze inni. Część z nas rozproszyła się w zawierusze wojennej. Miejscowi, wielkim co prawda młodzi, ale za to starsi stażem w harcerstwie, na umówionym zebraniu nie zrezygnowaliśmy z dalszego prowadzenia drużyny. Postanowiliśmy więc kontynuować działalność naszego harcerstwa dopóki to tylko będzie możliwe. Ci co pozostali to: Kowalski, Bauer, Duda, Sendur, Szafranicz, Żelechowski, Gułkiszt, Martyniak - te ci, których zapamiętałem. Świetlica przepadła nam wraz z całym inwentarzem - a usbierało się już tego dosyć sporo. Mieliśmy własne namioty, kociołki, liny, toporki, łopatki, no i sporą biblioteczkę. Teraz nasze zbiórki odbywały się u tych, którzy mieszkali w mieście przy rodzicach - a te u mnie w Rynku, u druha Kowalskiego i u druha Szafrańca. Jako najstarszy stażem w drużynie zostałem wybrany drużynowym. Mieliśmy również nowe zajęcia, a mianowicie samarytańskie. Do miasta zaczęło napływać bardzo dużo rannych żołnierzy. Przywożono ich koleją, podwodami, szli pieszo, a nawet niektórych niesiono na noszach. Ranni to przeważnie nasi Orzeła Polacy, chociaż w mundurach zaborcy, którzy zostali ranni pod Kraśnikiem, Lublinem, Dęblinem /Iwanogrodem/, z 13 pp, 16 i 56 pp, 1 p.art.pol. i ciężkiej. Pełniliśmy dyżury na stacji kolejowej. Obok nas również harcerki pełniły dyżury. Wychodziliśmy naprzeciw żołnierzom jadącym lub wlokącym się ulicą Warszawską. Byli spragnieni i mieliśmy przemęczeni. Doprowadzaliśmy ich na stację kolejową, gdzie dyżurowali lekarze robiący im opatrunki i skąd rozdzielani byli do szkół zamienionych na szpitale. Tam też ich odprowadzaliśmy. Ten nasz prowizoryczny i samorzutny czas służby trwał do czasu zorganizowania przez władze właściwej opieki i transportu rannych żołnierzy. Z biegiem czasu pojawili się i pierwsi ranni z 1 pp Armii Polskiej, ranni pod Miechowem, Kielcami i pierwszy pogrzeb w Krakowie oficera krakowianina z tego pierwszego pułku - Tadeusza Obstarczyka. Również nasi druhowie, którzy poszli w bój zaczęli ginąć. Przykro nam było, gdy nadeszły wieści, że zginęli druh Stecki - nasz drużynowy, Alik Leon i Antek Matoń - ten najbiedniejszy druh z naszej drużyny. Takich jak Matoń, żyjących na łaskawym chlebie majstrowej było w naszej drużynie kilku. Byli oni wykorzystywani przez swoich majstrów ponad ich wątłe siły. Dla takich właśnie przynosił na zajęcia smażone arzaiki nasz drużynowy druh Więckowski. Pomimo, że ci młodzi harcerze z drużyny robotniczej mieli w przyszłości stać się osłonkami klasy robotniczej, nie interesowali się nimi ówcześni przywódcy PPS w Krakowie - towarzysze Daszyński, Marek, Drobner, Lieberman i inni, chociaż z pewnością wiedzieli o istnieniu naszej drużyny. Nam jednak nasza harcerska ambicja nie zezwalała prosić o pomoc.

W niedzielę 30 stycznia 1977 roku gawęda profesora Estreichera w telewizji o początkach odnawiania zamku na Wawelu przypomniała mi nasz pierwszy udział w tym przedsięwzięciu. W pewną niedzielę drużynowy Więckowski zaprowadził nas na Wawel i na zwiedzanie

archiwum harcerskie.pl

katedry. Wielu z nas było tam po raz pierwszy. Budynki były już opuszczone przez wojska austriackie. Po zwiedzeniu katedry przeszliśmy na dziedziniec wawelski. Był tam wielki nieporządek. Dzisiejsze wejście do komnat zamknięte było na kłódkę drzwiami z desek. Nasz drużynowy nakazał posbierać na jedno miejsce wszelkie odpadki, bandaże,szmaty, cegły itd. Kilku nas, ciekawskich, zeszło przez okno piwniczne z lewej strony dziedzińca do środka piwnic. W oknach nie było ani szyb, ani nawet ram okiennych, a w piwnicach było pełno gruzu. Widzieliśmy tam legowiska zrobione ze starej już i pozżerniałej słomy. Z prawej bocznej ściany zwisały żyłkowaty jednym końcem wmurowane w ścianę, a z drugiego posiadające kajdany na ręce i nogi. Teraz leżały na barłogu otwarte.

Na podstawie rękopisu byłego harcerza Drużyny Robotniczej w Krakowie, dha Karola Miziołka, zebrał i do druku przygotował

hm Zbigniew Zahorski

Zastępowo - komendancki Druhu Redaktorze!

No więc stało się co stać się powinno. Tak przynajmniej myślą niektórzy. Ja jestem w ich gronie. Gratuluję tym, którzy Cię wybrali i tym, którzy zatwierdzili. I na tym powinienem skończyć ten list. Ale jeszcze przecież zapomniałem złożyć Ci życzenia z okazji, a życzę Ci abyś dalej był Pawłem Rajem, a ten zastępca niech będzie honorowym dodatkiem.

Wielu moich znajomych zmartwiło się, że HR będzie od tej chwili dzieckiem bez ojca. Postanowiłem więc stanąć na wysokości zadania i wziąć HR-a w ojcowję.

Otoemała próbka przyszłej gazety:

"Od Redaktora"

- "Do turystyki" - I znowu techniczny sprytnie ułożył nagłówek. Zmobilizowało to mnie do tego stopnia, że do pracy przyszedłem na piechotę, robiąc te [illegible] na nakładach.

Piechot, chodziły już od dziecka, z czego można wnosić, że turystykę zakodowaną mamy w genach. O, jakżeż przepadam za takimi prostymi odkryciami prawd pradawnych. Ale cóż, mieszkając w mieście bogatym w piękno i talenty nie sposób nie znajdywać perełek naszych galicyjskich mądrości. Do turystyki pieszej zachęcam wszystkich skazanych wyłącznie na swoje nogi.

H S I

Redaktor Naczelny "Harcerza Rzeczypospolitej" został wybrany zastępcą komendanta chorągwi. Czynniki zbliżone do Redakcji twierdzą, że kandydatura nie była w gronie harcersko - dziennikarskim konsultowana.

NASZ RUCH

hm Poldek Lutkiewicz

Wielu z nas twierdzi, że z turystyką jak z deszczem. Albo jest, albo jej nie ma. Turystyka bywa pieszą i rowerowa, kajakowa i górska, za swoje i za cudze, dzika i ułożona. Ileż to razy słyszymy: "Jakież to turystyczne województwo", innym zaś razem ktoś mówi:

"To całkowita pustynia turystyczna", gdy we wszystkich schroniskach trwa w środku lata pełnia sezonu remontowego. Otóż, można by zaryzykować zdanie, że harcerstwo od zarania dziejów swoich kroczy jednym traktem z turystyką, albo raczej dzieje się poprzez turystykę. Harcerstwo w turystyce także zostawiło swoje niezniszczalne piętno. Bo czymże są rajdy, jeśli nie wielodniowymi biwakami. Więcej nawet, turystyka zapożyczyła od harcerstwa wiele terminów, jak choćby "drużyna" lub... itd, itd.

Baczny obserwator zauważy, że w ostatnim okresie harcerstwo, a zwłaszcza harcerstwo starsze poszło zdecydowanie do przodu, a czymże jest turystyka jak nie posuwaniem się do przodu.

Nie umiemy jeszcze regulować programów telewizyjnych. Ale z turystyką jest inaczej. Dużo możemy.

PIOSENKA MIESIĄCA

Turystyczna krajka II

Mokre od łez są Miśki oczy,
Miśka to krówka nego stryja,
Miśce się oczy zawsze pocą
Gdy ją harcerski zastęp mija.

Chciałaby Miśka z harcerzami
Na górskich szlakach tęgo broić,
Ale nie może być harcerzem.
Wszak harcerz nie da się wydoić.

Więc kolorową zjadła krajkę
Co za stodołą spadła z nieba,
/Gubiło w walcu ją słoneczko,
Gdy poleciało za potrzebą/.

A ja mam tylko gumowce,
Te, w których pasę Miśkę i owce
Wiatry, wiatry ze.
Szkoda, lecz nie mam gitary,
Gitary dzisiaj za dolary.
Trudno, nie stać mnie.

QUO VADIS HARCERZU S.

W niektórych kręgach metodyków harcerskich zauważyć można ożywienie wynikające z wewnętrznej potrzeby zmieniania wszystkiego, wszędzie. Potrzeby zmieniania nie można negować, ale harcerstwo wypracowało sobie z ponad siedemdziesięcioletniej historii wiele metod właściwego kształtowania postaw społecznie użytecznych. Zaliczyć tu możemy różnego rodzaju trybuny, narady, sesje i fora /rzec by się chciało "ze dwora", ale żarty na bok/. Jednak nie od rzeczy będzie wspomnieć, że główny nacisk położyć należy na efektywność mundur starszoharcerskiego, wywodzącego się w prostej linii od harcerskiego, przy czym jest daleko ładniej sprany.

FEBRUARY

biegłem asfaltową drogą
Na spotkanie żywego
Człowieka
upadłem
Usłyszałem bicie jego serca
Spod ziemi.

DOŚWIADCZENIA

"Z pamiętnika zastępowego"

Pani ogłosiła, że dziś po lekcjach będzie zbiórka. Na zbiórkę przyszła nasza III c i pani od zerówki, która jest najmłodszą nauczycielką i dlatego będzie drużynową. Pani powiedziała, że za tydzień pojedzie na kurs do Oleśnicy i żebyśmy na razie nic nie robili, aż przyjedzie. Potem zapytała czy znamy jakąś piosenkę, to ją nauczyliśmy "Płonie ognisko..." Potem uzgadnialiśmy kiedy będą zbiórki. Chodzimy na trzy zmiany i zbiórki mogą być tylko przed ósmą albo w soboty, jeśli nie odrabiamy. Najwięcej lekcji a Adaś z naszego zastępu, bo chodzi na akordeon, a najmniej ma pani, bo tylko uczy. Potem pani spytała co chcemy robić w harcerstwie, ale nikt nie wiedział, to pani powiedziała, żeby się zastanowić. Co pani chce robić, też nie wiemy, ale wstydziliśmy się zapytać. Na koniec wszystkich zapisała do zeszytu i w klasie zaśpiewaliśmy "Płonie ognisko w lesie". Tak się skończyła moja pierwsza zbiórka. Proszę o odpowiedź, co możemy chcieć robić w harcerstwie, żebyśmy mogli pani odpowiedzieć jak wróci z tej Oleśnicy.

Zastępowy

PLĄSY PO HARCERSKICH ŁAMACH

"Nie daj się P.R.- ze!"

Ostatnio grupa dyzydentów spod znaku Apolla i jego licznej damskiej świty uaktywniła się tak bardzo, że nie bacząc kogo i gdzie, chłoszcze na oślep jakąś harcerską kulturą. Nie dba owa grupa kulturykierów, kogo jej razy dosięgną. Korzystając z niesprawdzonych informacji, wyciąga na światło stare, dawno zapomniane sprawy. Niestety, trzeba otwarcie przyznać, że byłeś kierownikiem wydziału kultury, ale przecież działo się to w okresie, w którym w s z y s c y popełniliśmy błędy. Dziś nam błędy wybaczono i nie ma do czego wracać. Tym bardziej niepokoić musi fakt, że znalazła się grupa ludzi żerująca na Twoich dawnych omyłkach i nie omieszkała tego wykorzystać, w chwili kiedy najmniej potrzebna była Ci to wątpliwa "reklama". Zapełnienie całej gazety materiałem, z którym coraz mniejsza rzesza naszego społeczeństwa ma do czynienia, jest grubą i nieelegancką prowokacją.

Nie daj się P.R.-se!

LIST Z NOWEGO SĄCZA

Część nie mająca nic wspólnego z jakąkolwiek rzeczywistością.

Roz wysłali bidnego instruktora do Warszawy. Pojechoł choć bars mu nie pasuwało, bo to chłop dzieciaty, a jak roz baba mu na leczynie wyjechała. Ale że w cyn trali nie pokazywoł się dobre kielo-telo czasu, to trza było jechać, bo by se pomyśleli, se ik mo kajsi. Pojechoł, wyszluchoł to co nie wiedzioł i to co wie-

archiwum harcerskie.pl

dzioł. Pogodoł z tym i z tamtym tyż i do chołpy ciągnąś. Przylecioł na Cyntralny, kolejki pierońskie, schody jadom do góry, inne na dół. Nie wiadomo, do których wsiadać. Polotoł, polotoł, ale na pociąg sie spóźnił i koniec. Ale ze chłop w gazetach łocytany, to pomyśloł, ze jak jus mo być koniec, to nich bedzie koniec XX wieku i polecioł do Krakowa samolotem. Samolot mioł 60% pasażyrów i 100% załogi, cyli trzek pilotów, stewardessa i dwuk w mundurak. Instruktor do chołpy dojechoł na 12 w nocy. Dzieci jus społy, somsiadka nie. Rano poszed do roboty. I tu sie dowiedzioł w kołach zblizonych do harcerskiej Wall Street, ze samolotem to se moze polotać, ale w aźeroklubie, a tak to mo jechać pociągiem 2 klasy. Z tego budujący wniosek, ze naczelną cechą harcerstwa jest tradycja.

A.Małkowski tyż nie lotoł do Warszawy.

TRZY PIÓRA

Po pierwsze - Zuchy przygotowywały się przez cały tydzień, malując w domu po kryjomu laurki. Na zbiórce drużynowy miał je nauczyć wierszy i piosenek na dzień babci. Na zbiórkę suchy przyszły.

Po drugie - Harcerze przygotowywali się przez cały tydzień, ucząc się po kryjomu wierszy i piosenek na dzień dziadka. Na zbiórce drużynowy miał im pokazać jak malować laurkę. Harcerze na zbiórkę przyszli.

Po trzecie - Drużynowy starszoharcerski przez cały tydzień przygotowywał się, pisząc notatki i czytając materiały dotyczące tes przedzjazdowych. Na zbiórce miano je przedyskutować. Drużynowy na zbiórkę przyszedł.

izs

ROZWAŻANIA PRZY GASNACEJ WATRZE

Pewna zasłużona drużyna w terenie zaprosiła mnie, abym przyjechał własnym maluchem i poopowiadał przy watrze. Zasiedliśmy wokół stosu. Popłynęła pieśń. Zapalam chrust. Ogień strzela wesoło w górę, uśmiech rozjaśnia twarze. I nagle... watra gaśnie. Strasznie mokre drzewo...

stryj

Z BRAKU LAKU

Praszki

Na ambitnego
Nie spoznie
Pśki w komendzie
Na stołku nie siędzie.

Na komisję rewizyjną
Zamiast rewidować
Woli głowę w piasek chować.

Ogłoszenia

Zamienię dowolną ilość nowych namiotów na stare plandeki.

Kwatermistrz

Mam pomysł. Oczekuję wspólnika.

Kolektywista

Pilnie kupię minirozmówki z wizytacjami.

Drużynowy przed wizytacją.

Buchcic z P.

Wróć do mnie
Wątłym wspomnieniem
Wróć do mnie
Zielenią lasów
Słońcem płowych pól
Cieniem drzew
Pluskiem wody
Rosą wieczoru
Wróć, wspomnienie
Ręki położonej
Na niesfornej czuprynie
Wyblakłą fotografią

HARCERSKA SCENA LITERACKA

spotkanie: 3

Braterstwo

OPRACOWANIE: HM PL JADWIGA SKIBA

Hej, przed nami bramy świata
lądy, morza, góry, rzeki,
nad wichrami duch nasz wzlata,
w ludzkie dzieje, w przyszłe wieki.

Hej, siostry / bracia czeka nas trud ogromny,
Idee przekuć w jeden czyn niezłomny.
Już przed nami wstaje zorza.

Oddłem naszem prawda będzie,
dobro w nas się ucieleśni
i poniesiem Piękno wszędzie
pod namiotem naszej pieśni.

Ze wszystkich czterech świata stron, z daleka,
Nowego nawołuje dzwon człowieka.
Nam go siostry / bracia tworzyć trzeba.

■■■

Kiedy idziemy, płynie śpiew przez ciche wsie,
przez modre łąki, przez gęsty las -
każdy popatrzy na nas i od razu wie,
każdy od razu poznaje nas.

Pomóc każdemu w biedzie,
pomóc w trudny czas,
być uśmiechniętym, odważnie żyć,
dla Jugosławii naszej siły oddać wraz
zawsze i wszędzie pierwszymi być.
Bo to jesteśmy my, Jugosławii młoda straż.

■■■

Śpiewajmy co tchu o słońcu i przyjaźni,
Śpiewajmy wraz, z piosenką za pan brat.
Zakwitnie kwiat i niebo się przejaśni,
i z każdym dniem piękniejszy będzie świat.

Podejmie nasz śpiew i Włoch i Afrykanie,
zanucą wraz Kubańczyk, Czech i Pin.
Radziecki druh do chóru z nami stanie
i żółty Li ze skośnookich Chin.

Niech rośnie nasz śpiew, niech złączą się w piosence
najdalsze z miast, kraj każdy, każda wieś,
i cały świat niech poda sobie ręce
i cały świat zaśpiewa naszą pieśń.

Bo nasza przyjaźń wszystkich połączyła
w walce o szczęście i w walce ze złem,
bo nasza przyjaźń to jest wielka siła,
nasza przyjaźń, która krzepnie z każdym dniem.

■■■

Ja wiem: dla barbarzyńcy to są też drobnostki -
elementarze dzieci i kielnie ojcowskie,
sonety, Lawr, Ufficje, twój syn, moja córka,
i te drzewa, co szumią w wierszach Ehrenberga,
siewnik, piórnik, młot, smyczek i wesoły taniec,
Kochanowski i Tycjan, Piotr Breughel i Cranach,
Mickiewicz, Puszkin, fugi Jana Sebastiana -
Notre Dame, Uspienski Sobór i Wieża Mariacka.

I o to będzie walczył świat aż do ostatka,
I o to będzie walczył świat przeciwko szujom
co się na wojnie tuczą i wojną handlują -
aż powie matka dziecku wieczorem spokojnym:
widzisz synku, kiedyś na świecie były wojny...

■■■

Idź! Czuwaj! I zawsze miej wiarę,
cokolwiek by losy zrządziły:
Jest Polska i będzie bez końca,
Jeśli Jej starczy twej siły!

Idź! Czuwaj! Otwarte miej oczy,
byś dostrzegł w sam czas, z jakiej strony
i jaki wróg się ku nam skrada
chcąc niszczenia wiedziony.

archiwum harcerskie.pl

■■■

Hej, naprzód do pracy, harcerze,
chwytajmy łopatę i młot -
do pracy dziś trzeba żołnierzy
i orłów potrzeba na lot...

... Kto prawy, ten pójdzie wraz z nami,
trudności nie strwoży do zgrzyt,
bezczynem sztandaru nie splami
i w służbie osiągnie swój szczyt.

■■■

Śpiewaj, kolego, o rodzinnym kraju,
niech jego piękno chwali pieśni ton,
z równin węgierskich wiatry dla nas gnają,
srebrne łany zwiastujące plon.

Nasz to jest kraj, ziemia i las,
na polu dla nas kłos kwitnie i kwiat,
Śpiewaj, kolego, o rodzinnym kraju
i gromki śpiew niech echo niesie w świat.

Sławmy w gawędach bohaterów cnoty,
gdy przy ogniku bucha płomień z drew.
Śniąc o szczęśliwej dla kraju przyszłości
żyli oni, przelewali krew.

■■■

Człowieczy los nie jest bajką ani snem,
człowieczy los jest zwyczajnym szarym dniem,
człowieczy los niesie trudy, żal i łzy.
Pomimo to można los zmienić w dobry lub zły...

■■■

Dom - to nie tapety, nie meble,
nie kąt z żyrandolem, obrazem.
Dom - to tam, gdzie choćby
pod gołym niebem
ludzie są razem.
Tam gdzie jasno wieczorem ciemnym,
tam gdzie ciepło, choćby wicher dął.
Starczy, że mocno chcemy -
a zbudowaliśmy dom.
To co różni, opada jak liście,
zostaje najdroższe, najbliższe.
Huragany murów nie ugną,
nie przekroczy progów nieufność.
I gdziekolwiek będziemy, wszędzie
z tobą, ze mną i dom nasz będzie.

■■■

Kula jak wielka piłka
nie służy do zabawy.
To jest nasz świat,
tutaj mieszkamy.
O, zobacz - Bałtyk.
Tu Krym i Morze Czarne.
A tutaj to Atlantyk.....

■■■

Oceany dzielą nas od siebie,
inne wiatry owiewają skroń.
Ty, nieznany druhu, może nie wiesz,
że do ciebie wyciągamy dłoń...

... Tylu ludzi wciąż się w świecie mija,
tylu ludziom wspólnej treści brak.
Razem z tobą nasze hasło "przyjaźń"
na harcerski poniesiemy szlak...

■■■

..... Kula jak wielka piłka
nie służy do zabawy.
To jest nasz świat,
tutaj mieszkamy.
Niech znikną z niej arsenały.
Odczepić trzeba lont.
Kula jak mała piłka,
Ziemia, dla wszystkich DOM !

/Opracowano na podstawie tekstów: J.Brauna, S.Bizetiła, W.Dąbrowskiego, T.Pangrata, K.I.Gałczyńskiego, J.Kasprowicza, J.Lisieckiego, A.Nowak, Z.Stawseckiego, Z.Varnai i W.Woroszylskiego/

poranek

W Kielcach uciekł mi autobus
Obudził mnie koncert fortepianowy
Czajkowskiego
Umyłem się, zjadłem śniadanie
Nie miałem czasu myśleć
O problemach egzystencji

jmuszy

piosenka miesiąca

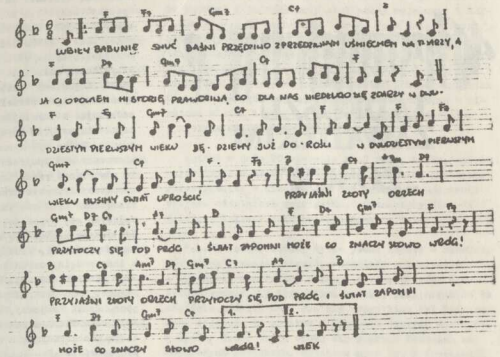

W XXI wieku

mus. J. Niedźwiecki
sł. Z. Stawecki

Lubiły babunie snuć baśni przędziwo
z przedziwnym uśmiechem na twarzy,
a ja ci opowiem historię prawdziwą,
co dla nas niedługo się zdarzy.

Ref. W XXI wieku będziemy już dorośli
W XXI wieku musimy świat uprościć.
Przyjaźni złoty orzech
przytoczy się pod próg.
i świat zapomni może
co znaczy słowo wróg!
} bis

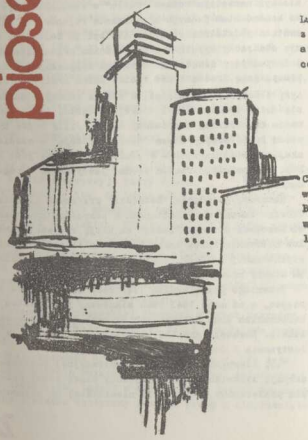

Chcę, abyś doniosłość mych myśli odczuła,
więc nie śmiej się chociaż przez chwilę.
Być może przesadzam,
w niektórych szczegółach,
lecz w gruncie się rzeczy nie mylę.

Ref. W XXI wieku na pewno będzie ładnie
W XXI wieku postarzeć się wypadnie
I znowu przyjdą młodzi
i wrzucą drugi bieg.
Posłuchaj -
już nadchodzi XXI wiek!
} bis

/Piosenka Harcerskiego
Zespołu "Słoneczni"/

archiwum
harcerskie.pl

Wspomnienie o TADEUSZU ZAWADZKIM „ZOŚCE"

pam WOJCIECH POPIOŁEK

SZeśćdziesiąt cztery lata temu, 20 stycznia, urodził się Tadeusz Zawadzki. Ojciec jego, znany fizykochemik, był profesorem i rektorem Politechniki Warszawskiej. Tadeusz - absolwentem liceum im. Batorego w 1939 roku.

"... Był wśród Buków chłopiec, który wyróżniał się bardziej od innych - urodzony organizator - mówili o nim nauczyciele, obserwujący jak koledzy wysuwają go na czołowe stanowiska w samorządzie szkolnym. - Urodzony przywódca - stwierdzono w harcerstwie, obarczając go coraz bardziej odpowiedzialnymi funkcjami. - Co w tym jest? /.../ Często tak bywa, że ludzie posiadający zaciężcie przywódcze w stopniu skromnym - nadrabiają je marsową miną, ostrym spojrzeniem, wyniosłą postawą, stanowczym głosem. Przywódcy naturalni tego wszystkiego nie potrzebują. Tkwiąca w nich siła wyraża się w sposób nieuchwytny, niedostrzegalny, nie potrzebujący sztucznych akcesoriów. To prawo psychiczne zaznaczyło się na naszym bohaterze w sposób jaskrawy. Został on bowiem przez naturę obdarzony niemal dziewczęcą urodą. Delikatna cera, regularne rysy, jasnoniebieskie spojrzenie i włosy złociste, uśmiech supełnie dziewczęcy, ręce o długich, subtelnych palcach, wielka powściągliwość, pewien rodzaj nieśmiałości - wszystko to było aż nadto dostatecznym powodem do nazywania Tadeusza Zawadzkiego przez kolegów Zośką. /.../ Zośka był to chłopiec o wyjątkowych zdolnościach, wybitnej inteligencji teoretycznej i praktycznej. Wszystkim się interesował i gdziekolwiek zwrócił umysł, czegokolwiek się tknął - towarzyszyły mu szybkie i łatwe osiągnięcia. /.../ Uroda, wdzięk w sposobie życia oraz pochłonięcie życiem domowym - wszystko to osłaniało i kryło przed otoczeniem naturę Zośki. Częściowo "dekonspirowały" go sporty. Zośka wyróżniał się w strzelectwie, w hokeju i w tenisie, zdobywając w turniejach międzyszkolnych szereg pierwszych miejsc. /.../ Zwycięstwo sportowe imponuje otoczeniu. Zośka był niemal zawsze zwycięzcą. Zwycięstwa kierowały nań spojrzenia kolegów. Równocześnie zaczęto stwierdzać rzecz inną: Zośka był uparty, uparty w sposób niezwykle drażniący. Rzadko się to zdarzało. Przeważnie albo nie zajmował stanowiska wobec rozgrywających się wypadków, albo też ustępował nalegającym. Gdy jednak zaciął się w jakiej decyzji - nic go nie mogło przełamać. Szczególnie, gdy upór wsparł się o inny potężny czynnik duszy Zośki - o ambicję." 1/

W okresie okupacji hitlerowskiej zasłynął jako komendant Grup Szturmowych Szarych Szeregów. Harcmistrz, ppor. Armii Krajowej, drużynowy 23 WDH. Od jesieni 1939 roku Tadeusz związany był z inteligencką organizacją konspiracyjną o nazwie "Polska Ludowa Akcja Niepodległościowa" - PLAN. Od początku 1940 roku był w Związku Walki Zbrojnej. W latach 1941-42 był hufcowym hufca Mokotów Górny i komendantem tego rejonu w organizacji małego sabotażu "Wawer".

"... Za kulisami efektownej akcji Buków znajdowaw się ich przywódca i reżyser - Zośka. Oczywiście Zośka nie był naczelnym wodzem "Wawra" w Warszawie, był tylko komendantem jednego z szesnastu rejonów, na jakie została podzielona stolica. Ale był to komendant zdolny, obdarzony wyjątkowym wyrobieniem organizatorskim i dysponujący doskonale dobranym zespołem. W każdej pracy, jaką trzeba było robić, Zośka brał osobiście żywy i bezpośredni udział. W czasie roboty odznaczał się dużym opanowaniem i spokojem. Spokój ten i opanowanie najbardziej imponowały Bukom. /.../ Zośka był wśród Buków propagatorem "teorii spokoju" w czasie akcji. Mawiał często: - W służbie potrzebny jest spokój, opanowanie, trzeźwa ocena, jasny umysł i pogoda ducha." 2/

Honorowy pseudonim "Kotwicki" przyznała Komenda Główna "Wawra" niestrudzonemu w poszukiwaniu komendantowi Mokotowa Górnego "Zośce" za akcję rysowania kredą lub malowania farbą znaku Polski Walczącej - Kotwicy stylizowanej z liter PW - znak ten przyjęło później za własny niemal całe walczące podziemie.

Trzeciego października 1942 roku został Zośka zastępcą, a od maja 1943 roku mianowany komendantem harcerskich Grup Szturmowych Szarych Szeregów w Warszawie. Dowodził grupami w akcji pod Arsenałem, w Celestynowie i Czarnocinie.

"... Kierownictwo walki konspiracyjnej powzięło decyzję zlikwidowania jednej nocy sieci ponad dziesięciu posterunków żandarmerii niemieckiej na północno-wschodniej granicy Generalnej Guberni. Do wykonania tego zadania wyznaczono, prócz oddziałów będących do dyspozycji na miejscu, parę oddziałów warszawskich. Jednym z wyznaczonych był oddział Zośki /.../ "Ich" posterunek znajduje się pod Wyszkowem. Mieści się we wsi Sieczychy, w dużym drewnianym budynku, gdzie kwateruje około dwunastu żandarmów... No, w imię Boże, zaczynamy! Zośka krótko błyska latarką. Jeden z młodych ludzi unosi się z ziemi, robi zamach ramieniem - i pada. Kilogramowy granat - filipinka - wali pod płot barraku. Sekunda ciszy i ... Błysk! Płomień! Potężny huk! Dym i kurz... Wybuch to przerażenie wrogów, wybuch - to znak do szturmu. Powinni się zerwać, pędzić, strzelać! Nikt się nie rusza... Są oszołomieni potęgą wybuchu. Przywarli do ziemi jak urzeczeni. W łomocie serca - bezwolni...

- Naprzód - wrzeszczy Zośka nienaturalnym głosem i oderwany od ziemi pędzi ku furtce. Odrętwienie znikło! Zerwał się Maciek, pędzą inni.

Furtka! Zośka kopie nogą drzwi, skacze na próg, czując za sobą tupot dziesiątków stóp towarzyszy broni. Strzał z okna! Wali coś w pierś! Zapiera oddech... Jak ogłuszony szarpnięty koń, wspiera się Zośka stopami w deski werandy i powoli skręca półobrotem. Słania się ku ścianie... Bezsilne, omdlałe ciało osuwa się spod ściany ku ziemi /.../ Zdobycie posterunku żandarmerii w Sieczychach było jednym z najpiękniejszych zwycięstw Zośki. Całkowicie udana akcja. Tylko jeden człowiek z całego polskiego oddziału przelał w tej bitwie krew: Zośka." 3/

"...Piaszczystą mazowiecką drogą wlecze się zaprzęgnięty w jednego konia chłopski wóz. Na nim - stygnące ciało dowódcy wyprawy na Sieczychy, Zośki. Dookoła wozu idą w milczeniu jego towarzysze. Mrok sierpniowej nocy rzednie, na wschodzie niebo nabiera tonów jasnoniebieskawych. Idą przygarbieni, poszarzali, z rękami na deskach wozu, na kłonicach, na uprzęży konia. Gdy teren się wznosi, natężają mięśnie, aby dopomóc koniowi. Mijają pola i laski świerkowe. Andrzej Morro ostrożnie unosi głowę poległego, moczącą ze słomy wgłębione podwyższenie. Gdy bladość świtu pozwoli wyraźnie dostrzec szczegóły, długi zdejmie kurtkę i przykryje pierś Zośki.

Wiadomość o tym, że Zośka poległ, w ciągu kilkudziesięciu godzin obiegła w Warszawie wszystkich jego przyjaciół i bliskich. Przejmujący ból i ostry niepokój szarpał serca. Zdawało się, że jakaś katastrofa zawisła nad bohaterską gromadą młodych ludzi. Przecież zginął ktoś, do kogo się tak bardzo garnęli, kto urzeczywistniał to wszystko, do czego tęsknili, czego pragnęli, co było ich marzeniem.

Komendant Warszawskiej Chorągwi Szarych Szeregów powiadomił oddziały o śmierci Zośki specjalnym rozkazem:

"Zośka, komendant Grup Szturmowych Wisły, nie żyje. Zginął śmiercią zwykłego żołnierza, choć żołnierzem był niezwykłym. Łączył w sobie wysoki talent organizacyjny i rzadko spotykany realizm pracy z nieprzeciętnym poziomem ideowym. Na tych cechach swego charakteru budował i tworzył nowy styl pracy wojskowej i harcerskiej /.../. Zarządzam, aby od rana dzisiejszego począwszy przez dwa tygodnie wszystkie odprawy w Ulu Wisła rozpoczynały się jednominutową ciszą dla uczczenia jego pamięci... Cześć B.Prawdzic hm."

Przez dwa tygodnie na kilkuset zbiórkach warszawskich Szarych Szeregów najpierw - jak nakazał rozkaz - minutowa cisza. A potem - już bez rozkazu - modlitwa i krótkie uwagi o tym, który poległ." 4/

Zginął w dniu 20 sierpnia 1943 roku, kiedy, przełamując impas w ataku na niemiecką strażnicę graniczną /Grenzschutz/ w Sieczychach pod Wyszkowem, zapewnił swojemu oddziałowi zwycięstwo, Odznaczony Virtuti Militari 5 klasy i dwukrotnie Krzyżem Walecznych.

"... Z naszej strony tylko jedna strata - Tadeusz. Przywódca "Pomarańczarni", wspaniały organizator i wykonawca waweskiej służby, prawdziwy wódz Grup Szturmowych /.../ Straszliwa pustka, jaką sprawiło to odejście, mówiła czym dla nas wszystkich był Tadeusz. Jego odejście to przełom w historii Szarych Szeregów. W upalny dzień letni odbył się pogrzeb Tadeusza na Wojskowych Powązkach. Najpierw msza św. w drewnianym kościółku św.Jozafata. Małe bardzo grono kolegów zebrane na nabożeństwie wyczuwało wyraźnie jakąś potęgę szarpiącą się z niemocą śmierci a gdy na dworze zerwał się nagle potężny wicher, gdy z hukiem zatrzasnął wierzeje kościółka, gdy przytłumił i poprzekrzywiał spokojne dotąd płomyki świec, wszyscy zrozumieli, że coś się skończyło i że jednocześnie zaczyna się coś innego, coś co jest logiczną konsekwencją przebytej dotąd drogi. Trumna Tadeusza niesiona na barkach kolegów przeszła wolno przed całym rozwiniętym w dwuszeregu, a stojącym tu przypadkowo batalionem niemieckim SS. Gdy złożono ją w powązkowskim piachu obok "Oracza", niosący poprzednio trumnę chłopcy spostrzegli na swych palcach ślady krwi. Ta krew cementowała Grupy Szturmowe na nadchodzący nowy okres ciężkich walk." 5/

Imieniem Tadeusza Zawadzkiego - Zośka - nazwany został batalion Grup Szturmowych, który okrył się sławą bojową w najcięższych walkach Powstania Warszawskiego.

1/ A.Kamiński - Kamienie na szaniec. Wyd.Śląsk, s.14-17
2/ Tamże, s.49-50
3/ Tamże, s.150-155
4/ A.Kamiński - Zośka i Parasol, Iskry, s.14-15
5/ St.Broniewski - Całym życiem - Szare Szeregi w relacji naczelnika, PWN, s.168.

archiwum harcerskie.pl

5 wyprawa czarnomorska

hm Włodzimierz Borkowski

W Domu Polskim panowała zawsze serdeczna atmosfera. Herbatka i wszystko jak w domu. Łzy wzruszenia wyciskały nawet nasze nieuczone występy. "Hejże ino fijołeczku leśny" - piałem resztką sopranu, przeskakując oores w rejestr tenorowy. Za to huczne oklaski należały się zawsze chłopcom - krakowiakom i zbójnikom. Szczególnie ci ostatni robili piorunujące wrażenie, gdy wpadali z hukiem i piekielnym gwizdem na palcach.

Na przystani dołączyli do nas dwaj studenci, skauci z austriackiego Grazu. Jechali na rowerach z Grazu do Persji. Jeden z nich malował naprawdę pięknie. Na pamiątkę namalował mi pocztówkowy portrecik muezzina, który z pobliskiego minaretu nawoływał codziennie wyznawców islamu do modlitwy. Niestety, tak jak wiele innych rzeczy i ta pamiątka przepadła później po moim aresztowaniu przez gestapo w czasie okupacji.

Austriacy zapisali się szczególnie wdzięcznie w mojej pamięci jeszcze z innego powodu.

Bulwar był dość wysoki. Skacząc na żódź nie zauważyłem leżącej na dziobie przykrywki od bańki na oliwę. Łódź szara, przykrywka blaszana. Nawet nie poczułem bólu, skacząc zaraz do wody. Dopiero jak wyszedłem znowu na dziób okazało się, że to ja tak intensywnie plaszę. Wtedy fachowo wykonany przez "Gracjan" opatrunek skutecznie zatrzymał krwotok. O bólu w ogóle nie myślałem i do niczego się nie przyznałem, aby nie zostawać na wachcie przy żodziach tak jak w Warnie! , /w Turcji nie było posterunku pilnującego naszych żodzi, a sympatyczni marynarze z jachtów Kemala Paszy nie stali ciągle w porcie/.

Obiady gotowaliśmy w najbliższym domu, w ogrodzie na wykonanej przez nas kuchni polowej. Po wodę trzeba było chodzić do pizniey. Ostrzegano nas przed skorpionami. Nosiłem dlatego zawsze buty, albo przynajmniej trampki. Obyło się bez wypadku, ale kilka skorpionów, tych różowych, widziałem na własne oczy. Brrr...

Jako kumpla do gotowania miałem Bolka - trompetera, pracownika huty szkła na Zabłociu. Potrafił układać gołymi rękami rozżarzone węgle, co zresztą niesłychanie ułatwiało pracę w kuchni. Poza tym Bolek wolał "to białe" w wydzonoe niż"to czerwone", z czego skwapliwie korzystałem przy wymianie towarowej. Nie można powiedzieć, dobrze mi się działo. Kaba zawsze mnie częstował ze swej porcji "przydziałowej" czekolady. Czułem wprawdzie przez skórę, że traktują mnie jak kurduplia, ale żakonstwo brało górę nad chęcią wycia dorosłym.

Niezależnie od sucharów, z wojska, wieźliśmy od Piaseckiego "Łom polski", masywną czekoladę w paskach grubych jak palec. Taki pasek czekolady stanowił,wraz z dwoma lub trzema sucharami maczanymi w morskiej wodzie i jeszcze z jakąś owocową zagrychą, świetne śniadanka na łodzi, w czasie podróży. Oprócz tej czekolady dla nas, wieźliśmy dla walego Konstantynopola i innych potentatów upominki w postaci bombonier i specjalnej mieszanki firmowej Piaseckiego. Było tego aż dwie paki, wielkości prawie metrowych sześcianów.

Kemal Pasza nie mógł nas przyjąć - wyjechał do Ankary. Natomiast wali Konstantynopola /coś jak wojewoda/ obdarował nas na pamiątkę półkseiężycami z gwiazdą. Nosiliśmy je potem jako odznaki wyprawy czarnomorskiej.

W klubie młodotureckim podobnym do krakowskiej YMCA daliśmy naprawdę udany występ. Potem graliśmy, ze zmiennym szczęściem, w ping-ponga. Do kolacji na tarasie podano wodę w oszronionych szklanych dzbanach. Zaintrygowani niską temperaturą wody pomimo panujących upałów, dowiedzieliśmy się, że wodę doprowadza się /nadal/ akweduktami z Bałkanów. A więc działają jeszcze starożytne cesarskie akwedukty.

Następnego dnia przechodziliśmy w czasie południowego upału pod akweduktem. Pić się chce, a tu nad głową woda szumi. Wdrapaliśmy się na górę i przez szczelinę w omurowaniu słyszałem szum wody i poczułem jej chłód. Wydawało mi się nawet, że widzę ją pobłyskującą. Niestety nie można było dostać się do wody - za głęboko! Poszliśmy dalej, zdjąwszy koszule i podkasawszy spodenki.

Szosę naprawiała grupa robotników, wśród których naszą uwagę zwrócili górale ubrani w baranice - uszatki i w owcze serdaki, bez rękawów, zwrócone runem na wierzch. Tak ubrani kuli kilofami twardą nawierzchnię drogi aż iskry szły.

Tłumy wiernych peregrynują do miejsc świętych w Konstantynopolu. Islam posiada niejako namiastkę Mekki, mauzoleum, w którym znajduje się podobno ząb Mahometa i włos z jego brody. Złota krata, wytarta od błagających rąk kryje w swoim wnętrzu obiekt gorących i natarczywych żądań. Podobno zdarzają się tu i cuda. Widząc ten rozkrzyczany tłum nietrudno w to uwierzyć.

Bazary starego Stambułu stanowią odrębny świat woni i barwnego gwaru bliskiego wschodu. Tu handluje się wszystkim co jest do sprzedania, oficjalnie, wyją wszy ludzi. Rękodzielnicy tworzą swoje wyroby zaraz na miejscu, niejako na oczach gapiów. Szczególnie metaloplastyka skupia licznych widzów obserwujących z niemałym zainteresowaniem powstawanie pod rylcem skomplikowanych deseni i napisów osmańskich. Na miejscu też powstają wyroby kaletnicze, pantofle damskie i męskie, tu szyje się ubrania i tka dywany. Tu sprzedaje się towary całego świata, podając fantastyczne ceny wywoławcze. Do dobrego smaku należy odpowiednio inteligentnie potargować się w oparciu o zasięgnięty uprzednio wywiad jak kształtują się ceny średnie tego dnia, wiedząc, że jeszcze jedna trzecia ceny wywoławczej to sprzedaż z zyskiem. Rywalcom krakowskiej Skaliej Arabii /ostaje: Kazimierza, Stradomia czy placlisej Arabii /ostaje: Kazimierza, Stradomia czy placu Bawół/ nietrudno było uchwycić ten niepojęty np. dla Anglika sposób nabywania rzeczy. Anglik usłyszawszy cenę nie stojącą w żadnym związku z wartością towaru wydymał pogardliwie wargi, machał ręką i szedł dalej, lub co gorsza, nabywał tę tandetę bez targowania się ku jawnemu oburzeniu kupca i gapiów. Nierzadko sam kupiec obniżał w takich razach cenę, z własnej woli, uniesiony kupieckim honorem. Towarzyszyła temu znana nam gestykulacja i katastrofiezny patos, a zysk i tak pozostawał zyskiem.

Nas, targujących się umiejętnie, przyjmowano kawą, i po transakcji, bez względu na wielkość zakupu zapijano sprawę kawą. Natomiast za nie targującym się klientem kupiec ukradkiem pluł i szwargotał na pewno nieprzyjemne życzenia, takie, że gdyby się spełniły - nie byłoby nietargujących się na bazarze.

Płaciło się wszelką walutą świata, ale najwięcej szło oczywiście tureckich piastrów. Wysoki kurs funta tureckiego osłabił wprawdzie nasze zapały, ale piastry nie zdawały się być takie groźne, zwłaszcza po przeliczeniu na kurusze - nie istniejące wprawdzie w monecie, ale pozostające w stałym użyciu w handlu, odpowiadające 40 piastrom. Z początku ktoś z konsulatu towarzyszył gospodarzowi wyprawy, ale wnet można nas było pozostawić własnemu losowi, tym bardziej, że chłopaki, nabrawszy drygu nie tylko nie dawali się oszukiwać, ale... kto wie, co by było gdyby nie mundurki harcerskie. Za umiejętność targowania się, jak już wspomniałem, szanowano nas na bazarach i nikt nie miał do nikogo pretensji, gdy po najdłuższym nawet targu transakcja nie kończyła się zakupem. Traktowano, widać, rzecz sportowo, tak jakby kupiec wygrał spotkanie na ringu w dziesiątej rundzie na punkty. KO nie było nikomu potrzebne, a był - co najważniejsze - ruch w interesie. Kupcy chętnie z nami rozmawiali, pytali o różne sprawy, chcieli kupić lub wymienić na inny towar nasze wieczne pióra lub zegarki. Obiektem zainteresowania była także nasza maszyna do pisania.

Najbardziej okazale przedstawiały się kramy z owocami. Śniady Turek szczerzył olśniewająco białe zęby w najszerszym z uśmiechów i za jednym zamachem jatagana przepoławiał olbrzymi kawon traymany na dłoni, omokając zachęcająco. Wychowani na lekturze Henryka Sien-

cd. na str. 36

archiwum harcerskie.pl

OMEGA

ZWYCZAJE I OBYCZAJE

Chodzi mi po głowie pomysł, duża rzecz.

A ostatnio najlepiej myśli mi się w pociągach. Tym razem jest to przedział klasy I pociągu osobowego relacji Warszawa - Kraków. Z rozważania, czy warto zachować planowane pierwsze zdanie wyrywa mnie konduktor. Cóż, trzeba się przyznać - jedziemy w przedziale z dumnym napisem: "Zarezerwowane dla matek z dziećmi". Tłumaczy nas fakt, że jest około północy, a o tej porze matki karmiące z dziećmi na szczęście nie podróżują. W przedziale jedzie siedem osób, pięć w wieku, powiedzmy, poprodukcyjnym, dwie - w pełni produkcyjnym. Konduktor daje się przekonać, ale okazuje się, że mój sąsiad z vis á vis, tak na oko 25-30-letni, nie ma biletu w ogóle. Konduktor twierdzi, że może mu wypisać wyłącznie bilet klasy II, bo na korytarzu stoją pasażerowie z biletami I klasy. W tej sytuacji sąsiad przedział powinien opuścić. Przekomarza się jednak, wreszcie płaci, gasi światło i... zasypia. Pasażerowie przedziału są zbulwersowani. Ja również, tym bardziej, że w czasie gdy płacił mignęła mi w portfelu legitymacja prasowa. Gotów jestem podejrzewać, że wynikiem podróży będzie zjadliwy felieton o bezdusznych konduktorach, nieżyciowych przepisach itp.

I znowu chodzi mi po głowie pomysł. Ma dużą rzecz.

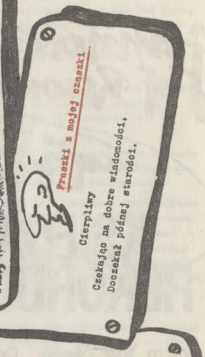

ŁACINA *contra* łacina

VELLE NON DISCITUR - Nie można się nauczyć chcieć
VELIS PASSIS - Z rozwiniętymi żaglami
VEL SAPIENTISSIMUS ERRARE POTEST - I najmądrzejszy może się mylić
VACUA VASA PLURIMUM SONANT - Puste naczynia najwięcej brzęczą
VACUUM - Próżnia - Miejsce próżne
VADE IN PACE! - Idź w pokoju
VAE MIHI! - Biada mi!
VAE VICTIS! - Biada zwyciężonym
VALE! - Bądź zdrów! Żegnaj!
VANITAS VANITATUM ET OMNIA VANITAS - Marność nad marnościami i wszystko marność
VARIA - Rozmaitości
VARIAE SUNT RERUM FIGURAE - Różne są układy rzeczy - Różnie się rzeczy układają
VARIATIO DELECTAT - Zmiana cieszy
VERBUM SAPIENTI SAT EST - Mądremu wystarczy jedno słowo

OGŁOSZENIA

Wszelkiego rodzaju prace, jak np.: magisterskie, doktorskie, habilitacyjne, remontowe, budowlane, polowe - wykonuje szybko i solidnie

Spółdzielnia Pracy "Rzeczywistość"

Dyskretnie dorabiam piątą klepkę.
Decydentom bezpłatnie!

Bednarz

Usbrajam w anielską cierpliwość.

Emerytowany saper

Dopinam wszystko na ostatni guzik.

Wiadomość w GK

~ONI~

- My są przyszłością narodu -
Z butelką w ręce.
Byle do prasodu,
Byle do prasodu,
Do byle pracy.
- Chluśniem bo uśniem
Drodzy rodacy!

archiwum harcerskie.pl

Guinness Book of Records czyli KSIĘGA REKORDÓW

phm Wojciech Popiołek

Jaczego o książce rekordów, popularnym"Guinness'ie", w odcinku "hobby"? Otóż, jest to w pewnym sensie też kolekcjonerstwo. Aby wydać taki zbiór rekordów, trzeba na bieżąco śledzić wyczyny "szaleńców" oraz inne wydarzenia z tym związane.

"Guinness Book of Records" - to jedyny zbiór rekordów świata - najdziwniejszych, najprzeróżniejszych i nierzadko wręcz niesamowitych.

Jak do tej pory ukazało się już 30 edycji sławetnej księgi rekordów świata Guinessa. Ostatnia edycja ukazała się w 30 językach i nakładzie bagatela...50 milionów egzemplarzy, co też jest rekordem. Wydana po raz pierwszy przed 30 laty w celu rozstrzygnięcia sporów co jest najszybsze i najwolniejsze, najwyższe i najniższe, księga przekształciła się w prawdziwe królestwo najdziwniejszych wyczynów.

Teraz, dla odprężenia i relaksu, niektóre ciekawe i "szalone" rekordy z księgi Guinessa:

- Anglik Peter Dowdeswell pobił wszelkie rekordy "obżarstwa", pałaszując 40 kanapek w ciągu 18 minut, trzy funty krewetek /1,36 kg/ w 4 minuty i 8 sekund kwartę piwa w 2,3 sekundy /tzn. dwa litry w 6 sek./ oraz funt węgorzy /453 gramy/ w 13,7 sekund.
- Najmniejsza książeczka liczy 20 stron o wymiarach 1,4 mm x 1,4 mm. Jest to bajka Asao Hoshio z Tokio, który wykonał ją własnoręcznie w 200 egzemplarzach.
- 33 godziny stał na jednej nodze niejaki Kumar Anandan ze Sri Lanki. 146 godzin i 20 minut podbijał piłkę Pat Kozhteggart z Irlandii.
- Anglicy Rod Mahon i Ken MacKenzie, ozdobiając się, pokonali dystans 42,6 kilometra na rękach i kolanach.
- Najstarszym człowiekiem z udokumentowanym ponad wszelką wątpliwość wiekiem jest 118-letni Japończyk Schigechiyo Izumi z wyspy Tokunoshima.
- Grand Central Terminal przy zbiegu Park Avenue i 43 rd Street w Nowym Jorku jest największym dworcem kolejowym na świecie. Zbudowany w latach 1903 - 1913 rozpościera się na powierzchni 19 hektarów i obsługuje dziennie 550 pociągów na 180 tysięcy ludzi, chociaż 3 lipca 1947 roku z jego peronów skorzystało 252 288 pasażerów.
- Najwyższym obecnie żyjącym człowiekiem jest 26-letni Muhammad Alam Channa z Pakistanu. Do 12 roku życia rozwijał się normalnie, lecz mając lat 20 mierzył już 231 cm, a teraz aż 251. Najwyższym znanym człowiekiem był zmarły w 1969 roku zamieszkały w Buffalo John F. Carroll, mierzący 263,5 cm.
- Najcięższa kobieta to Percy Pearl Washington, która zmarła w szpitalu w Milwaukee. Początkowo nie można jej było zważyć, ponieważ waga szpitalna mogła zarejestrować ciężar do 362,8 kilograma, a pani Washington ważyła aż... 399 kg.
- 5148 godzin i 28 i pół minuty tańczyli Mike Ritof i Edith Bourdreaux. Tym samym wygrali 2000 dolarów.
- Słynny biegacz amerykański Jesse Owens również zadziwił świat. 25 maja 1935 roku w Ann Arbor /stan Michigan/ wyrównał jeden /na 100 jardów/ i ustanowił 5 nowych rekordów świata /skok w dal, biegi na 200 metrów i 220 jardów oraz 200 metrów przez płotki i 220 jardów przez płotki/. Wszystkie te rekordy padły między godziną 15.15 a 16.00. "Dniem dni" nazwała to wydarzenie amerykańska prasa.
- 13 lat Gary Gabelich dzierżył rekord szybkości osiągnięty w samochodzie: 1001,473 km/h. Jego "Blue Flame" uzyskała taką prędkość 23 października 1970 roku na dnie wyschniętego słonego jeziora w Bonneville w stanie Utah. W ubiegłym roku brytyjski przemysłowiec Richard Noble,startując w 4-tonowym samochodzie z silnikiem odrzutowym na torze w Gerlach w stanie Nevada, uzyskał 1019,25 km/h.
- Zadziwiającą pamięcią popisał się Mehmed Ali Halici z Ankary, który 14 października 1967 roku przez 6 godzin wyrecytował 6666 werów z Koranu.

Pierwszym oceanarium było Marineland na Florydzie. Wszystkie baseny tego oceanarium zawierają 26,3 miliona litrów wody. Największy zbiornik /30,48 metrów długości, 12,19 metrów szerokości i 5,48 metra głębokości/ mieści 1,7 miliona litrów wody. Tyle samo mieści największe na świecie akwarium o nazwie John G.Shedd Aquarium. Ukończone w 1929 roku położone jest na rogu 12 th Street i Lake Shore Driwe w Chicago.

- Słynny Pele w swojej karierze /lata 1956-77/ zdobył 1281 goli, jego rodak Artur Friedenreich aż 1329. Świetnych strzelców było wielu... William "Dixi" Dean /Everton/ w sezonie 1927/28 w First Division /pierwsza liga angielska/ podczas 39 spotkań 60 razy pokonał bramkarzy. 142 bramki w 34 meczach to wyczyn Raitha Koversa, którym popisał się w sezonie 1937/38, grając w II lidze szkockiej. Te osiągnięcia bledną jednak w porównaniu ze skutecznością Paula Mouldena z Boltonu Lads Club. W lidze juniorów /sezon 1981/82/ w 40 meczach zdobył... 289 goli.
- Najwyższym zwierzęciem spośród ssaków jest żyrafa o imieniu George przywieziona z Kenii do Chester ZOO w Anglii. W wieku 9 lat miała 6.09 metra wysokości.
- Najcięższym ssakiem był wieloryb błękitny, ważący 187 ton. Płetwal ten złowiony został przez radzieccki statek wielorybniczy "Sława" 20 marca 1947 roku.
- Rekord w skoku wzwyż należy do psa imieniem "Max of Pangoula", który przeskoczył mur wysokości 3,48 metra. Pies ten szkolony był w psiej szkole w Salisbury w Zimbabwe. Chart "Bang" natomiast skoczył w dal aż 9,14 metra.
- Najrozleglejszy park to założony w 1922 roku Wood Buffalo National Park w Kanadzie o powierzchni 45 480 kilometrów kwadratowych.
- Niezwykły dowód przywiązania dał owczarek collie imieniem "Bobbie", który do domu wracał 6 miesięcy i przebył 3200 kilometrów z Wolcot w Indianie do Silverton w Oregonie w USA.
- Znani z licznych fotografii bliźniacy Billy i Benny McGrary lub McGuire z Północnej Karoliny w roku 1976 ważyli 337 i 328 kilogramów. W rok później Billy zginął w wypadku motocyklowym w Niagara Fall.
- Sportowi fenomeni... Szkot Duncan McLean w wieku 92 lat przebiegł 100 metrów w czasie 21,7 sekundy, a sześć lat starszy Dimitrion Yordanidis z Grecji ukończył maraton w czasie 7 godzin i 33 minut.
- Amerykanin Donald Davis przebiegł maraton... tyłem w czasie 4 godz. 20 minut, 36 sekund, zaś tym samym stylem 100 metrów w czasie 14 sekund przebiegł również Amerykanin Ferdie Adoboe.
- Cztery złote medale podczas jednych igrzysk olimpijskich wśród pań zdobyła tylko znakomita Holenderka Francina Blankers-Koen. W roku 1948 wygrała 100 i 200 metrów, 80 metrów przez płotki oraz sztafetę 4 x 100 metrów. Najciekawsze w tym wszystkim jest to, że minęło wtedy już... 30 lat i była matką dwojga dzieci.
- Amerykański skoczek wzwyż Franklin Jacobs, skacząc 2 metry i 22 centymetry - przeskoczył 59 cm ponad własną głową. Jej mierzy 173 cm.

Trudno sobie wyobrazić mecz piłkarski bez widzów. Ale w historii tej dyscypliny sportu rekordową ich liczbę zanotowano na trybunach stadionu Maracana w 1950 roku. Mecz finałowy piłkarskich mistrzostw świata Brazylia - Urugwaj oglądało prawie 200 tysięcy, a dokładnie 199 854 widzów. Europejski rekord frekwencji zanotowano w 1937 roku na stadionie Hampden Park w Glasgow, gdzie przybyło 149 547 widzów.

- Piłkarze szkockiego klubu Celtic Glasgow w rozegranych kolejno 62 meczach nie ponieśli porażki, co miało miejsce w okresie od 13 listopada 1915 do 21 kwietnia 1917 roku.
- Bruce McConachy z Vancouver pobił rekord w balansowaniu słupkiem monet, utrzymując na krawędzi srebrnej dolarówki 175 położonych na płasko monet.
- Najpotężniejszym płazem jest krokodyl. Poszczególne okazy osiągają 4,8 metra długości i 520 kilogramów wagi. Zdarzają się jednak także ponadprzeciętne olbrzymy. Jeden z nich terroryzował na Filipinach ludność, ale teraz jest już wypchanym eksponatem Muzeum Zoologicznego Harvard University w Cambridge, w stanie Massachussetts. Okaz ten ważył 2 tony i miał 8,23 metra długości.
- Największy ptak to struś północnoafrykański. Wielot ten mierzy do 2,74 metra wysokości i waży do 156,5 kilograma.
- Najwyższy kaktus rośnie w Arizonie i ma on 24 metry wysokości.
- Największe owady: motyl z Nowej Gwinei - olbrzym o skrzydłach rozpiętości 28 centymetrów, pobiła go jednak ćma z dżungli nadamazońskiej, której skrzydła mają rozpiętość aż 30 centymetrów.
- Angielka Barbara Woodhouse w ciągu 31 lat wytresowała 17 136 psów. Jej dzienny rekord wynosi 80 psów. Tresowała także psy milicyjne.
- Najstarszym drzewem jest rosnący w południowo-zachodniej Kalifornii królewski klon oceaniany na 11 700 lat. Najwyższe drzewo to również kalifornijska sekwoja "redwood" mierząca 112,1 metra.
- Pierwszym obywatelem Antarktydy był Emilio Marcos Palma, urodzony 7 stycznia 1978 roku w argentyńskiej bazie Sargento Cabral.
- Najwyższe bliźniaki to Dan i Doug Buschowie z Arizony. Każdy z nich ma 210,8 centymetrów wzrostu.
- Polski akcent w Guinness Book - jednym z niższych ludzi na świecie był Józef książę Boruwalski, urodzony w 1739 roku w Polsce. Mając lat 15 mierzył 64 cm, w wieku 25 lat - 89 cm, w 30 roku życia - 99 cm. Zmarł przeżywszy 98 lat w Anglii.
- Fantastyczne zdolności matematyczne objawiły się u pani Shakuntali Devi z Indii, która w ciągu 28 sekund pomnożyła dwie 13-cyfrowe liczby - iloczyn był 28 cyfrowy.

/Opracowano na podstawie "Guinness Book of Records"/

archiwum harcerskie.pl

cd. ze str. 29

kiewicza przypatrywaliśmy się z respektem tej jakże niewinnie użytej broni siecznej i za każdym razem jakoś dziwnie cała grupka skupiała się wokół dowódcy. /A może to tylko ja miałem mojra?!/.

Wieża w Galacie opromieniona "sławą męczeńską" pana Onufrego Zagłoby była kolejną niespodzianką. Na szczycie przyjął nas silny wiatr, który w chłodnej ożywczej bryzie stanowił korzystny kontrast z zaduchem bazarów. Widok z wieży jest tematem samym w sobie. Niestety bryza staje się na dłuższą metę dokuczliwa i nie przygotowani na taką ewentualność rejterowaliśmy do upału. Warto wspomnieć, że w przeciwieństwie do minaretów, na które wiodą kręte schody doprowadzające niektórych do zawrotów głowy, na wieżę w Galacie wchodziło się luksusowo po zwyczajnych piętrowych i wygodnych schodach. Stąd zapewne i spęd turystów większy, i dlatego, że bazary blisko...

Kąpiele w Bosforze odbywały się systematycznie, bezpośrednio po naszym powrocie ze spacerów i zwiedzań. Po prostu zrzucało się mundurek i w slipkach hop - do wody! Szczególnie pięknie skakał Tadek Bujak. Z rozbiegu wykonywał piękną jaskółkę. Wykorzystywał w tym celu pełną wysokość bulwaru, podczas gdy reszta skakała z niższego murku, tego z przerwami. Widowiskowa zgoła impreza uzyskiwała nie tylko nasz aplauz, ale i momentalnie gromadzącej się widowni.

Mistrz Barnaba postanowił użyć z takim trudem i mozołem wiezionego kajaka. Ale czy poprzednie uszkodzenia na knagach, czy jakiś błąd konstrukcyjny /czytaj: ogólna nieszczelność z rozeschnięcia się kajaka/ powodowały, że kajak nieodwołalnie tonął w niedługi czas po wyjściu z przystani. Bywało to tym bardziej zabawne, że pasażerowie kajaka uwięzieni byli w fartuchu morskim, zakładanym przeciwko falom wytwarzanym przez przepływające tramwaje wodne. Fartuchy były zasznurowane dokładnie i szczelnie sznurkiem, który nasiąkał wodą, pęczniał i nie chciał się dać rozplątać w razie awarii. Akcja ratunkowa kończyła się za każdym razem wielkim śmiechem. A co się rzeźbiarz Sławek z bratem muzykologiem nałykali wody, to już ich sprawa, o której zresztą niechętnie mówili.

Po Bosforze pływają statki wszelkich bander, wśród nich oczywiście najwięcej tureckich i greckich, bułgarskich i rumuńskich. Polska "Polonia" miała swój regularny kurs z Constancy do Tel Aviv, ale jakoś nie mieliśmy szczęścia spotkać się z banderą biało-czerwoną, tak, że w pewnym sensie zachowaliśmy monopol. Do najpiękniejszych widoków na Bosforze należała kawalkada żaglowców tureckich holowanych przez holowniki na Morze Czarne. Duże kutry rybackie o pięknie zdobionych dziobach, obłe w kształcie, z burtami kolorowo pomalowanymi, stanowiły dla nas nie lada atrakcję. Czasem przepływał samotny kuter na własnym motorku, robiąc dymu co niemiara. Czarny dym spalin miał nieprzyjemny zapach i kłócił się wyraźnie z harmonijnym pięknem cieśniny. Dlatego te samotne, kopcące łajby przezwaliśmy brzydulami.

Spacery po Bosforze odbywaliśmy, jak się już rzekło, jachtem pożyczonym z ambasady austriackiej. Jeszcze piękniejsze jachty miał tylko sam Kemal Pasza, natomiast ogólną sensację stanowiła motorówka ambasady amerykańskiej. Wiśniowego koloru, szczelnie przeszklona, o kształtach aerodynamicznych, pruła wysoko uniesionym dziobem wodę niczym limuzyna. Tylko maszcik z reją na poprzek przypominał, że to jednak łódka.

Po wyładowaniu łodzi hasaliśmy i my po Bosforze aż po Wyspy Książęce. Wtedy dopiero okazało się co to są za łodzie. Pozbawione balastu, przy załodze ograniczonej do trzech plus sternik, łodzie kładą się pięknie na burtę i bomy orzą niemal wodę przy zwrotach. I chociaż nie był to pęd amerykańskiej motorówki, za to cicha poezja cieszyła oko nieporównanie więcej. Bezszelestnie jak łabędzie sunęły charakterystyczne sylwetki powiększonych łodzi typu "H", ozdobione flagami polskiej marynarki handlowej na gaflach, kierowane sprawnie rękami tych, co przepłynęli Morze Czarne szlakiem kozackich czajek. Ten staż morski owocował teraz w formie pięknego popisu nawigacji.

Przejazd przez Dardanele, obok widoku Bosforu, składam na tę samą półkę wśród najpiękniejszych widoków świata.

CDN

HR

Miesięcznik Krakowskiej Chorągwi ZHP

Adres redakcji: 31-131 Kraków, ul. Karmelicka 31, telefon: 22-77-22, telex: 0325686

Redaguje Zespół: hm Wojciech Brzeski, hm PL Franciszek Dębski - Dział Zuchowy, hm PL Olgierd Pietkiewicz - Dział Nasz Ruch, Adam Hanuszkiewicz - - Redaktor Techniczny, Helena Horowicz - Sekretariat, hm PL Marek Kudasiewicz - Dział Harcerski, hm PL Kazimierz Lichnowski, hm PL Ewa Pietrusińska, phm Wojciech Popiołek - Sekretarz Redakcji, hm Regina Pytlik - Dział Instruktorski, hm PL Paweł Raj - Redaktor Naczelny, hm Marian Satała - Dział Reportażu, hm PL Kazimierz Schutterly - Z-ca Redaktora Naczelnego, hm PL Jadwiga Skiba - Dział Kultury, hm PL Anna Szeliga-Zahorska - Dział Historyczny, Grażyna Trybuś - Korekta, hm PL Janusz Wojtycza - Dział Starszoharcerski, hm PL Andrzej Ziębliński,

Druk Zakład Poligraficzny SSP «Żaczek» zam.153/8 nakład: 1000 A-4

TU WYCIĄĆ

1

archiwum harcerskie.pl